Eksponaty (przyszłych) mistrzów czyli… abecadło wystawcy tematycznego

Marek Zbierski

Tegoroczna tematyczna wystawa wirtualna zaskoczyła z pewnością wielu odwiedzających jej stronę w Internecie. Zobaczyli oni bowiem to, na co nie zwrócili wcześniej uwagi liczni wystawiający. Niektórzy z nich nie zapamiętali i nie zastosowali się do wcześniejszych porad i uwag sędziowskich na poprzednich wystawach. Większości problemów nie zauważali także jurorzy, a wynika to ze specyfiki pracy (względnego pośpiechu) przy ekranach na konwencjonalnych wystawach.

O wyjątkowej specyfice wystawy wirtualnej pisaliśmy już w poprzednim numerze naszego biuletynu [1]. Ponieważ eksponaty te (niespodziewanie) mają być prezentowane w Internecie przez wiele miesięcy czy nawet lata i mogą dla niektórych stanowić wzory do naśladowania, istnieje pilna potrzeba zwrócenia uwagi na najbardziej wrażliwe zagadnienia. Nic tak bowiem nie uczy, jak wytknięcie i zilustrowanie negatywnych przykładów z dokonań innych twórców. Wiemy, że niektórzy wystawcy otrzymali na tej wystawie długie zestawienia zauważonych przez jury błędów i uwag. Należy mieć nadzieję, że zastosują się oni do wszystkich wskazań i pilnie poprawią przed następną wystawą swoje eksponaty. Również ten materiał ma pomóc w tym niełatwym zadaniu. Wszystkie pokazane poniżej usterki i braki powinny zatem być traktowane uniwersalnie, bez przypisywania ich konkretnym eksponatom i wystawcom.

Błędy i pomyłki, które mógł zauważyć każdy dociekliwy obserwator, można podzielić na deficyty w zakresie poprawności językowej, gramatyki i interpunkcji oraz braki w wiedzy filatelistycznej przy nieprawidłowych opisach i prezentacji walorów. Jest jeszcze jedna grupa, raczej dość wstydliwa, czyli zwyczajne niechlujstwo przy tworzeniu kart eksponatów i ich skanowaniu. Estetyczne wykonanie i dobór narzędzi (typów czcionek oraz ich wielkości i kolorów, rodzajów hawidów i wyglądu ramek), jest sprawą poczucia gustu każdego twórcy. Jako że o indywidualnych gustach (podobno) się nie dyskutuje, ocenę tego kryterium pozostawiam widzowi. W pewnym sensie dotyczy to także poprawności językowej napisanych przez nas tekstów. Niektórzy nie znają przecinków, inni przesadzają z ich nadmiernym używaniem w zdaniach. Tu niezbędne korekty powinny zrobić dobrze uczące się dzieci lub wnuki, względnie znajomy polonista. Nie ma się czego wstydzić – nobody is perfect. Dajmy zatem do przeczytania teksty serdecznym nam osobom. Ale pierwszym krokiem niech będzie uważne przeczytanie (ze zrozumieniem!) artykułu o roli tekstu w eksponacie z marcowego numeru naszego biuletynu [2]. Niestety, artykuł ukazał się zbyt późno, aby pomógł niektórym wystawcom wiosennej wirtualnej imprezy.

Wystawcy (i jurorzy) są bezpośrednimi ofiarami archaicznej rozdrobnionej struktury związkowej. To, co przed wielu laty stanowiło o sile wielu okręgów (np. OKS-y i regionalne spotkania szkoleniowe dla sędziów i wystawców), to już tylko wspomnienia. Dziewięć okręgów może się dzisiaj poszczycić jednym czynnym jurorem, a w siedmiu nie ma już żadnego. Gdzie i u kogo ma zatem szukać porady początkujący wystawca? W skali kraju

mamy wystarczającą – do potrzeb – liczbę sędziów, a problem leży w rozdrobnieniu regionalnym i czasami w indywidualnym poziomie wiedzy (nie mylić ze stopniem posiadanych uprawnień) u poszczególnych jurorów.

W poprzednim numerze naszego biuletynu napisałem m.in.: *„Z doświadczeń kolegów-sędziów wiem, że nie zawsze i nie wszystkie ich słuszne uwagi są realizowane w praktyce. Niektórzy wystawcy ignorują je wręcz z premedytacją”.* Na początek zatem takie dwa przykłady.

Przed dziewięciu laty jeden z naszych redakcyjnych kolegów wybrał do swojego artykułu na temat tekstów w eksponacie [3] fragment przykładowej karty. Przypominam ówczesną ilustrację i podpis zamieszczony pod nią (ryc. 1.):

Ryc. 1.

Wyśrodkowanie całej kolumny tekstu znacząco utrudnia jego czytanie. Autor tego eksponatu osiągnął jeszcze dodatkowo niezamierzony efekt humorystyczno-ironiczny, gdyż informację o przywiązaniu Jana Matejki do Wawelu, tej „skarbnicy dzieł sztuki i narodowych pamiątek” zilustrował arkusikiem znaczków GG z hitlerowską gapą i swastyką.

Eksponat należał wówczas do poprzedniego właściciela. Po latach został przepracowany, zachowując jednak niektóre charakterystyczne cechy. Krytykowany kiedyś tekst zmienił położenie na karcie – został przemieszczony nad hitlerowską gapę, zachowując jednak bardzo oryginalną pisownię z dwoma średnikami (semikolonami) w jednym zdaniu (!).

Ryc. 2. Rok 2021 – zmienił się wygląd, problem pozostał.

W numerze Filatelisty, bezpośrednio poprzedzającym XXI OWF w Warszawie w 2014, opublikowałem artykuł przypominający m.in. zasady oceny eksponatów tematycznych. Zwróciłem też uwagę, że *„wystawcy budujący swoje eksponaty z wykorzystaniem znaczków*

kasowanych mają tu więcej problemów. Znaczki odlepione z korespondencji nie zawsze są w idealnym stanie i dlatego takie eksponaty są dziś w mniejszości" [4]. Zilustrowałem ten problem m.in. kasowanym znaczkiem z podobizną marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i komentarzem: *„Użycie znaczków stemplowanych wymaga dużej staranności. Odcisk datownika nie powinien zakrywać bądź zamazywać motywu na znaczku".*

Wydaje się, że ta oczywista prawda jest każdemu znana, ale praktyka u niektórych wystawców przeczy temu.

Ryc. 3 i 4. Znaczek z marszałkiem z eksponatu w roku 2014 (po lewej) i obecnie. Od zawsze towarzyszy mu niewiele lepszy jakościowo portret prezydenta Ignacego Mościckiego.

Jednym z najbardziej rzucających się w oczy problemów są znaczki z przylegającymi do nich fragmentami marginesów, które bez żadnej przyczyny umieszczane są na kartach eksponatów. Co najgorsze, zabierają one zupełnie zbytecznie cenne miejsce na potrzebne teksty i inne walory. Jeden z wystawców nie oderwał tych zupełnie zbytecznych pasków papieru od 60 (sześćdziesięciu!) współczesnych znaczków.

Ryc. 5-7. Zbyteczne marginesy.

Na niektórych marginesach znaczków znajdujemy czasem informacje tematyczne, które mogą poszerzać narrację lub wiedzę tematyczną wystawcy. Walory te pochodzą jednak przeważnie z efektownych arkusików z całymi seriami, wydawanych przez „filatelistycznie ofensywne" zarządy pocztowe (ryc. 8). Szkoda, że te walory giną w masie nieoderwanych białych pasków.

Ryc. 8 i 9. Marginesy z informacjami.

Jeśli na jednej lub dwóch sąsiadujących kartach eksponatu spotykamy znaczki z tej samej serii, jeden z „paskiem”, drugi bez, można zadać pytanie: czym różnią się te walory?

Ryc. 10-13. Po co te marginesy? Dlaczego jeden znaczek go ma, drugi nie?

Marginesy prowokują także do popełniania błędów w nazewnictwie, które w założeniu miało dokumentować wiedzę filatelistyczną wystawcy.

Polska, 1945 r. - znaczek z marginesem stanowiącym pustopole. W trakcie procesu technologicznego znaczka nastąpiło tzw. lustrzane odbicie obrazu w stosunku do rzeczywistego wyglądu ratusza.

Ryc. 14 i 15. Parka znaczków z marginesem dolnym i liczbą „80 szt.” (po lewej) nie jest „znaczkiem metrykalnym”. Znaczek z liczbą „70 szt.” na marginesie (w środku) jest walorem perforowanym z usterką braku tejże perforacji na jego dolnej krawędzi.
U góry znaczka z Ratuszem (po prawej) nie ma żadnego pustopola, tylko szeroki margines. Lustrzane odbicie wizerunku ratusza powstało na etapie projektowania znaczka (trudno to nazwać procesem technologicznym), najprawdopodobniej w wyniku wykorzystania przez plastyka błędnej (lustrzanej) fotografii.

Marginesy są też źródłem niezbyt jasnych, nic nie wnoszących do eksponatu, opisów walorów.

Ryc. 16 i 17. Opisy tych walorów: znaczek z marginesem, czwórka znaczków z marginesem.

Karty maksimum stanowią dla niektórych wystawców jeszcze spory, ale zupełnie niezrozumiały problem. Należy po prostu przemyśleć zasadność definiowania (nazywania) tych walorów na kartach i używać poprawnych kart CM w eksponacie.

Ryc. 18 i 19. Poprawna karta maksimum z łodzią podwodną podpisana jest jako „karta i znaczek" (?). Niezgodną z zasadami kartę z obrazem podpisano „karta maximum".

Karta maximum - ilustracja przedstawia autoportret Mehoffera, znaczek obraz "Majowe słońce" tegoż autora a datownik pocztowy wskazuje miejsce jego stałej ekspozycji.

Ryc. 20-22. Próbne druki fazowe znaczków NRD.

Bezpośrednio po upadku Muru Berlińskiego na rynek filatelistyczny wypłynęły spore ilości prób fazowych z archiwów NRD-owskiej drukarni pocztowej (orygin. nazwa: *Fasendrucke*). Wymyślanie alternatywnych określeń (nazw) dla tych walorów jest zatem zbyteczne.

Jednym z najoryginalniejszych rozwiązań w tym samym eksponacie jest pokazanie górnej części przesyłki filatelistycznej z trzema kasownikami okolicznościowymi. Cała przesyłka (wraz z R-ką i pełnym adresem) jest widoczna poniżej na skanie w bardzo znacznym pomniejszeniu (?).

Ryc. 23. Nowatorska prezentacja przesyłki.

Popularnie stosowanym określeniem w tym (ale nie tylko) eksponacie jest „znaczek definitywny". W filatelistyce stosuje się pojęcie „wydania definitywnego", ale nie ma ono nic wspólnego z opisywanymi poniżej walorami.

Wszystkie trzy pokazane obok znaczki USA są wydawnictwami definitywnymi. Brak ząbkowania po jednej stronie tych znaczków nie jest niczym nadzwyczajnym ani też usterką procesu perforacji.

Ryc. 24-26. Definitywne są problemy z nazewnictwem.

Ryc. 27 i 28. Czy były jeszcze inne wydania tego znaczka?

Ryc. 29 i 30. Konia z rzędem temu, który wyjaśni, jak mógł powstać ten „abklacz".

Niektórzy wystawcy odnajdują na kartach swoich eksponatów pedagogiczne zdolności. Podana obok definicja wymaga jednak uzupełnienia: … „na odwrocie (na stronie z klejem) kolejnego arkusza drukarskiego". Trudno znaleźć zatem wytłumaczenie dla wyglądu waloru z ryc. 30.

Ryc. 31. Typowy abklacz.

W wielu eksponatach znajdujemy oryginalne określenia walorów, które czasami nie mają wiele wspólnego z rzeczywistymi.

Próbna odbitka z odręcznym podpisem grawera jest walorem pamiątkowym. Nie ma nic wspólnego z akceptacją znaczka. Walory takie oddawane są do dyspozycji grawera.

Ryc. 32. Próbna odbitka grawerska.

Mimo że wiele nietuzinkowych walorów opisywaliśmy dokładnie w naszych klubowych biuletynach, zdarzają się autorskie interpretacje mijające się z prawdą. Istotę niemieckich znaczków z nadrukowanym krzyżem św. Andrzeja opisywałem już 10 lat temu [6]. Wystawca wymyślił jednak i opisał dokładnie swoją indywidualną wersję.

Rzeczywistość jest jednak inna.

Na znaczkach przeznaczonych do abonamentu kasowanego, odbitki datownika są **drukowane**, nie odbijane ręcznie. Jeśli na odbitce stempla na znaczkach w arkuszu nie widać nazwy miejscowości i daty, walory takie anulowane są krzyżem i po podzieleniu na sztuki, niszczone. Czasami takie walory (makulatura) trafiają w ręce kolekcjonerów.

Ryc. 32. Krzyże na katedrze monachijskiej.

Ostatecznego wyjaśnienia wymagają też ilustracje z książki „400 lat Poczty Polskiej", wykorzystywane czasami w eksponatach filatelistycznych (ryc. 33, także na ryc. 28).

Zgodnie z wyjaśnieniem eksperta Janusza Berbeki [5]:

*Zamieszczone w książce „400 lat Poczty Polskiej" z 1958 r. barwne „WZORY" wykonane na papierze grubym niegumowanym z napisem na rewersie WZÓR – są tylko **ILUSTRACJAMI** do tej książki, a nie wzorami tych znaczków. W większości nawet nie były wykonywane tymi samymi technikami druku.*

Wzór znaczka wykonany z oryginalnej kliszy drukarskiej zamieszczony w monografii "400 lat Poczty Polskiej".

Ryc. 33. Ilustracje.

Teksty w eksponacie sprawiają niektórym ich twórcom, a przez to także czytającym, sporo kłopotu. To, że niektórych nie da się łatwo zrozumieć, jest wynikiem m.in. braku recenzji od osoby postronnej – członka rodziny lub znajomego, który je przeczyta i przekaże pierwsze uwagi. Zwróciłem na ten ważny aspekt uwagę w moim marcowym artykule [2]. Ale dużo niejasnych tekstów jest wynikiem nieprzemyślanego doboru słów.

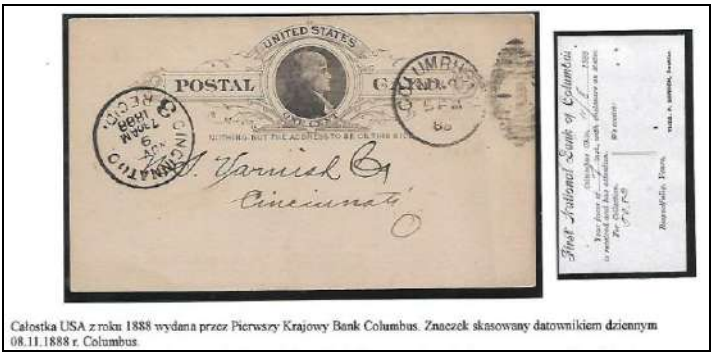

Całostka USA z roku 1888 wydana przez Pierwszy Krajowy Bank Columbus. Znaczek skasowany datownikiem dziennym 08.11.1888 r. Columbus.

Ryc. 34. Całostka posiada prywatny dodruk banku na odwrocie, ale była oficjalnie wydana przez pocztę amerykańską, nie przez bank.

Globus heraldyczny DDR pokazujący herb wikingów, charakterystyczną łódź.

Ryc. 35. Heraldyczny globus niebios – dzieło Erharda Weigelsa, ok. 1690 r., zbudowany przeszło 260 lat przed powstaniem NRD.

Warszawa – siedziba władz Państwa Podziemnego,

Ryc. 36. W roku 1937 miasto Warszawa nie było jeszcze siedzibą władz Państwa Podziemnego.

Ryc. 37. O tej całostce czytamy – niekonieczne w eksponacie tematycznym – informacje o rodzaju papieru, sygnaturze nakładowej i oznaczeniu katalogowym oraz, mimo braku jakichkolwiek śladów użycia pocztowego (np. adresu i odcisku stempla), że została przesłana z Tarnopola do Buska Zdroju (?)

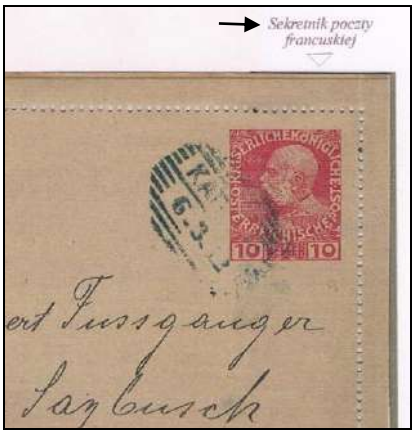

Ryc. 38. Austriacki „sekretnik poczty francuskiej”.

Ryc. 39. Fragment narracji i opis poniższego waloru sprawił mi sporą trudność. Po co w eksponacie o latarniach morskich informacja historyczna o rządowej agencji, emitenta znaczków pocztowych?

Ryc. 40. A można przecież w bardzo prosty sposób podać <u>zupełnie zbyteczną</u> i rzadko stosowaną informację, że znaczki duńskie są obiegowymi znaczkami Danii. To chyba miał na myśli wystawca.

Ryc. 41. Nad obiema przesyłkami (powyżej) znajduje się informacja od wystawcy: „Druki poczty polowej dla jeńców…”. Formularze te są nazywane drukami do korespondencji jeńców wojennych i wysłanie (dolnej przesyłki jenieckiej) za pośrednictwem poczty polowej nie zmienia ich statusu (czyli używanej powszechnie nazwy filatelistycznej).

W eksponatach znajdujemy więcej informacji poszerzających lub przypominających nam różne ważne fakty z historii i geografii.

Ryc. 42 i 43. Jednym z ulubieńców jest „była-NRD" (także ryc. 35).

Na mistrzostwach świata w1966roku w Friedrichroda w Niemczech Wschodnich, **ekipa NRD zdobywa większość medali.**

Okładka zeszycika znaczkowego z 1978 r., wydanego przez pocztę NRD (03.10.1990 roku -zjednoczenie [RFN i NRD] Niemiec).

Podobnie wyraźnie reprezentowane są pozostałe tereny Niemiec. Wybrałem tylko trzy przykłady. Znam te regiony i dlatego mogę o nich napisać kilka słów.

Prezentację miast, w których przeprowadzono zimowe igrzyska olimpijskie rozpoczniemy od **stolicy Bawarii, Garmisch-Partenkirchen**. Igrzyska rozegrano tu **w 1936 roku**, a do ich promocji wykorzystano liczne kasowniki

Ryc. 44 (powyżej). Nie podejrzewam, że znawca historii sportów zimowych nie wie, jakie miasto jest stolicą niemieckiego kraju związkowego Bawarii. Domyślam się, że chodziło mu o „zimową" stolicę, ale napisał coś innego.

Ryc. 45 (po lewej). Poprawnie mogłoby być „Ostzeile na Römerberg", (= wschodnia pierzeja placu przed ratuszem) – zespół kilku budynków z muru pruskiego. Teraz w tłumaczeniu jest to: wschodnia komórka (cela) na placu o nieistniejącej nazwie.

Ryc. 46 (poniżej). Miejscowość Bad Oyenhausen leży na rozwidleniu autostrady z Polski do Zagłębia Ruhry względnie Holandii, między Hanowerem a Bielefeldem. Do Hamburga jest stąd przeszło 200 km w kierunku północno-wschodnim.

Alianci zapewniali powrót do Polski byłym jeńcom, więźniom i robotnikom przymusowym. We Frankfurcie n.M był dla nich obóz tranzytowy. W Bad Oyenhausen (blisko Hamburga) działała filia Polskiej Misji Repatriacyjnej

Ryc. 47 (poniżej). John Cabot nie dopłynął nigdy do Florydy. Odkrywał tereny leżące na wysokości dzisiejszej Kanady.
Ryc. 48 (w środku). Nazwa St. Moritz wymawiana jest wszędzie Sankt Moritz.
Ryc. 49 (po prawej). Znana narciarska miejscowość w Austrii to Zell am See.

Monaco popierało ideę rozegrania na igrzyskach w Saint Moritz konkurencji narciarstwa alpejskiego.

W 1937 roku **w Zellam** w Austrii studenci wyznaczyli sobie miejsce do przeprowadzenia mistrzostw świata.

Trudności wynikające z prób tłumaczenia obcojęzycznych tekstów bez jakiejkolwiek znajomości tego źródłowego języka skomentowałem w czerwcowym numerze Przeglądu Filatelistycznego [7]. Niektórzy filateliści wpadają nieświadomie w takie pułapki.

Źródeł niektórych pomyłek w opisach nie da się w żaden sposób wyjaśnić.

Ryc. 50. Na amerykańskim stemplu widać wyraźnie nazwę miasta PLATTSBURGH, NY. Wystawca pisze o przesyłce z miejscowości Pittsburgh, PA.

Przesyłka z 1879 roku nadana w miejscowości Pittsburgh w dniu 28.10 do Saranac w stanie Nowy Jork.

Kopertа listu lotniczego wydanego z Warszawy do Wiednia, doszła w dniu 12.09.83 następnie do Słupska w dniu 30.09.83 by z nie znanych przyczyn znaleźć się w Wiedniu w dniu 22.11.83r. i jako zwrot trafić do nadawcy w dniu 2.12.83r.

Podobnie w tym przypadku. Opisywana jest przesyłka lotnicza z Warszawy do Wiednia z 1983 r. Widzimy natomiast adresową stronę kartki z wiedeńskim stemplem okolicznościowym i dodatkowym prywatnym stemplem pamiątkowym z Kahlenbergu (pomnik Jana III) w języku polskim.

Poniżej polecona całostka ze stemplem okolicznościowym z MPiT we Wrocławiu dla upamiętnienia rocznicy tej odsieczy.

Ryc. 51 i 52. Kartka z Wiednia bez opisu oraz z Wrocławia z błędną informacją.

W eksponatach innego wystawcy otrzymujemy sporą dozę zupełnie niezrozumiałych dla widza tekstów informacyjnych z ogromną ilością fachowych skrótów technicznych.

Wraz ze wzrostem wielkości NiR i Fr granica między nimi, a KRR się zatarła, dowodem na to jest wykorzystanie kadłuba N t.Spru dance do budowy KRR t. Ticonderoga (sukcesywnie wycofywane z linii), która stanowi najdłuższą serię KRR (27 okrętów).

Ryc. 53. Dla kogo i w jakim celu przygotowano takie informacje?

Twórca tego eksponatu bywał wielokrotnie w Poznaniu, nawet w bezpośrednim sąsiedztwie opisywanego przez siebie 2 razy obiektu.

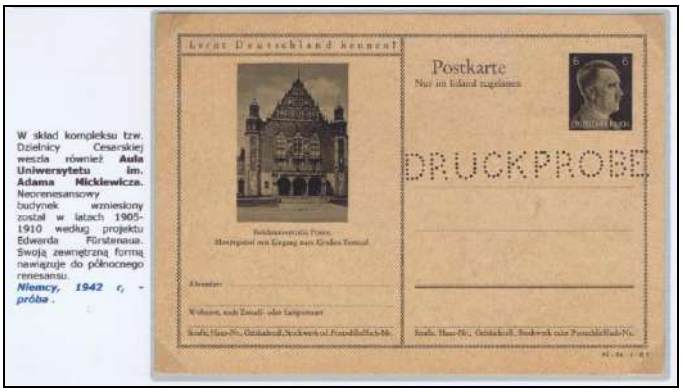

Ryc. 55. W Collegium Minus znajduje się m.in. Aula UAM (na 80. karcie eksponatu).

Ryc. 54 (powyżej). Stempel okolicznościowy z 79. karty eksponatu. Każdy, nawet niepoznaniak, widzi ten sam obiekt – Collegium Minus, w którym znajduje się Aula UAM, ten z 80. karty eksponatu i opisany błędnie, jako odrębny obiekt architektoniczny.

Budując lub przebudowując istniejący eksponat musimy kontrolować nasze działania i korygować stale ewentualne błędy. W poniższym eksponacie dokonywano w ostatnich latach wielu zmian i przed ostatnią wystawą nie przeprowadzono dokładnych korektur.

Ryc. 56 i 57. Tytuły rozdziałów aktualnego planu nie są zgodne z tytułami na poszczególnych kartach eksponatu.

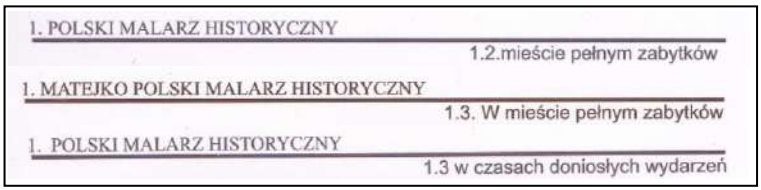

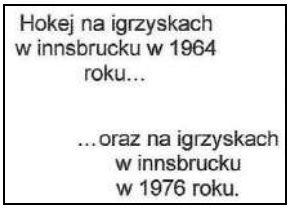

W tekstach eksponatów znajdujemy różne „nowatorskie" rozwiązania, które nie kwalifikują się chyba do premiowania jako innowacje.

Ryc. 58 i 59. Nazwa znanej miejscowości Innsbruck z małej litery (3 razy na jednej karcie) oraz lata i liczby pisane słowami.

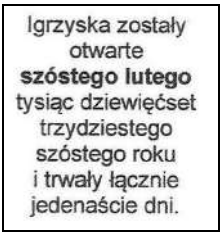

*Ryc. 60 (po prawej). Sens wykorzystania tego samego popularnego znaczka z przywieszką u dołu i u góry komentują znakomicie dwie identyczne frankatury mechaniczne: „ars **multiplicata**" (ryc. 61).*

Ryc. 61. Dwie odbitki z tej samej maszyny frankującej (F 68 / 4213). Różnica polega na tym, że dolna odbitka posiada dodatkową informację, że opłata (za przesyłkę) została uiszczona. Pokazanie dwóch tych samych odbitek jest zatem zupełnie nieuzasadnione.

Na zakończenie kilka spostrzeżeń z zakresu wiedzy tematycznej w połączeniu z oryginalną formą planu [8].

Ryc. 62 i 63. „Narrację eksponatu" prowadzi wagon kolejowy.

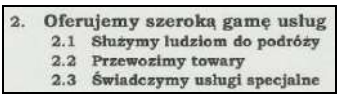

Tekst eksponatu wprowadza nas w wyjątkową usługę specjalną świadczoną przez wagony kolejowe – „usługowego" wagonu w pociągu pancernym. Niestety, na stemplu

okolicznościowym widzimy skład pociągu z wagonami przewożącymi czołgi na front. Nawet laik wie, jaka jest różnica między czołgiem na wagonie kolejowym a pociągiem pancernym.

Ryc. 64. Łatwiej powinno być z wagonem chłodniczym (w j. niem.: Kühlwaggon), który w eksponacie gra rolę wagonu do transportu węgla brunatnego. Dodatkowo jesteśmy znów konfrontowani z syndromem byłej NRD.

Specjalistyczny czteroosiowy , duży wagon do transportu węgla brunatnego produkowany przez VEB Waggon Gotha (zakład w nieistniejącym już państwie NRD).

Dla wielu tematyków informacje z zakresu historii poczty mogą przysparzać spore trudności. Dlatego powinni zachować dużą ostrożność w formułowaniu własnych interpretacji, np. w zakresie opisywania taryf pocztowych na przesyłkach.

Czajka miedziana (Vanellus hilensis) to ptak Ameryki Płd., zajmuje podmokłe obszary i wilgotne łąki.
Urugwaj, 1923 r.- list nadany 03.12.1926 r. do adresata w Berlinie, ze stemplem dopłaty oraz odręczną adnotacją o jej wysokości. W serii nie ma znaczka o wartości odpowiadającej taryfie za taki list.

*Ryc. 65. Opis tematyczny i filatelistyczny z dość typową ilością niejasności. Ptak na 12-znaczkowej serii to Vanellus **chilensis**, „narodowy symbol" Urugwaju. Z opisu przesyłki nie wiemy, jaka taryfa obowiązywała za list o wadze 32 gramów (?) z Urugwaju do Niemiec. Prawdopodobna niedopłata (wyliczona przez niemieckiego urzędnika) wynosiła 20 Pf. Informacja o braku odpowiedniego znaczka urugwajskiego w serii nie wnosi nic do opisu.*

Powoływanie się w opisie waloru (ryc. 66) na certyfikaty (gwarancje) eksperta oraz stopień rzadkości (rynkowej) wymaga też szerszej wiedzy i użycia odpowiednich sformułowań. Zgodnie z opinią najpoważniejszego znawcy ówczesnych poczt lotniczych, *„nic specjalnie rzadkiego, dość często na aukcjach, przewieziono 80 sztuk..."*. Nie znamy również kryteriów tego wystawcy dla oznaczenia **Rarity - „R"** .

*Ryc. 66. Przesyłka lotnicza ze stempelkiem własnościowym Ardo **Vaumunda**, który jednak nigdy nie był licencjonowanym ekspertem. Znakował tylko swoje całości.*

Tego wybitnego znawcę polskiej filatelistyki poznałem w połowie lat 80. na aukcji firmy Pumpenmeier i odwiedzałem go nawet w jego mieszkaniu w Bremie.

Austria, 1925 r. - I lot Wien – Warszawa z dodatkowym fioletowym stemplem. Katalog Fischer 2006 określa ilość przesyłek na 80 szt. Gwarancja – Vaumond „C". Rarity - „R".

Podsumowanie

Aktualna wystawa [9] i trwająca tygodniami możliwość precyzyjnego przyjrzenia się wszystkim detalom była jedną z niewielu okazji do analizy naszych krajowych eksponatów tematycznych. W niniejszym materiale opisane zostały tylko niektóre błędy i pomyłki, głównie z zakresu wiedzy filatelistycznej (szczególnie właściwego wykorzystania walorów). Błędy wynikające z braków w wiedzy tematycznej zostały wspomniane tylko na marginesie. Mam nadzieję, że wystawcy przejrzą dokładnie swoje eksponaty i w oparciu o uwagi jury dokonają stosownych korekt, także ortograficznych, przed następną wystawą.

Proszę jeszcze raz traktować opisane powyżej błędy i usterki uniwersalnie, bez przypisywania ich poszczególnym wystawcom. Przedstawiłem tylko niektóre przykłady, które zauważyłem i które powinny skłonić do dokładnego sprawdzenia wszystkich prezentacji.

Przepraszam za krzywe i niedbale wykonane skany niektórych kart eksponatów. Tak zostały one przesłane przez ich twórców do zaprezentowania na wystawie w Internecie.

Literatura

[1] Biuletyn TEMATICA, nr 30/2021, str. 7-13.
[2] M. Zbierski, Rola tekstu w eksponacie tematycznym, TEMATICA, nr 30/2021, str. 7-13.
[3] J. Wierzbicki *„Aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa"* — tekst tematyczny w eksponacie, TEMATICA, nr 5/2012, str. 40-46.
[4] M. Zbierski, Sędziowie oceniają eksponaty, Filatelista, nr 10/2014, str. 584-86.
[5] J. Berbeka, Niekonsekwencje w nazewnictwie filatelistycznym. Próba systematyzacji pojęć, Filatelista, nr 6/2015, str. 328-337.
[6] M. Zbierski, Ciekawe walory z naszych eksponatów, TEMATICA, nr 2/2011, str. 53.
[7] M. Zbierski, Publicystyka filatelistyczna nie jedno ma imię, PF, nr 6/2021, str. 257-59.
[8] plan „z pozycji roweru" opisany w: Eksponat „Jestem rowerem — moje życie". V. Jankoviča, TEMATICA, nr 7/2013, str. 22-42.
[9] http://www.pzfpoznan.pl/wystawa/eksponaty/index.php

Abecadło wystawcy tematycznego

Deficyty (2)

Marek Zbierski

Ponieważ zeszłoroczna tematyczna wystawa wirtualna jest w dalszym ciągu dostępna dla publiczności, zajrzałem do Internetu. Skłoniła mnie do tego grudniowa prezentacja na temat klasy filatelistyki otwartej, którą można obejrzeć na YouTube [1]. Podkreślano w niej konieczność wykorzystania różnorodnych walorów niefilatelistycznych. Przyjrzałem się zatem różnorodności walorów filatelistycznych w kilku eksponatach na wspomnianej wirtualnej wystawie tematycznej. Z prezentowanych eksponatów wybrałem te, które otrzymały co prawda niższe oceny, ale mimo to były one wyróżnione dyplomami w randze medali pozłacanych (70-74 pkt.).

W dalszej mojej analizie nie uwzględniłem dwóch eksponatów, które oparte są przede wszystkim na polskim materiale filatelistycznym, dwóch o tematyce marynistycznej, którym poświęciłem sporo miejsca w poprzednich opracowaniach [2] oraz jednego o latarniach morskich, omawianego w niniejszym biuletynie.

Jak już wspomniałem w moim pierwszym powystawowym komentarzu, deficyty zauważamy w następujących obszarach:

- poprawności językowej, gramatyki i interpunkcji;
- poziomu wiedzy filatelistycznej, prawidłowości opisów i prezentacji walorów;
- estetyki przy tworzeniu kart eksponatów i ich skanowaniu.

Przykłady tego ostatniego deficytu (poza opisanymi w pierwszej analizie) widzimy np. w jednym z prezentowanych eksponatów.

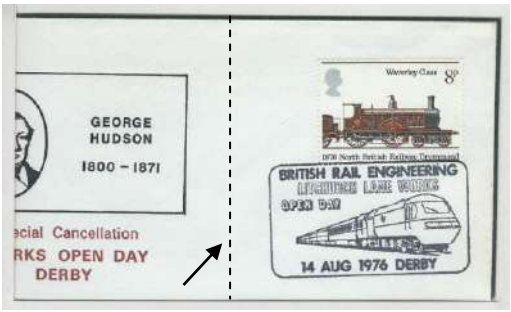

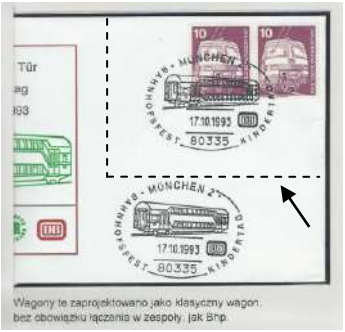

Ryc. 1 i 2. Niewłaściwe okienkowanie datowników na przykładowych całościach i propozycje racjonalnych rozwiązań w eksponacie: linia przerywana - - - - - - -

Oglądając przykłady „okienkowania" (*ryc. 1 i 2*), można mieć zastrzeżenia nie tylko do ich estetyki, ale i sensu takiej ich prezentacji. Skoro wystawca uznał, że ilustracje na kopertach nie są filatelistyczne, to dlaczego pokazuje ich fragmenty, zamiast je wyeliminować?

Wiele dostępnych w handlu okolicznościowych ostemplowań zawiera dwie identyczne odbitki na kopercie, czasem dość blisko siebie. Zaproponowane rozwiązanie (*ryc. 3*) jest, moim zdaniem, absolutnie nieakceptowalne.

Ryc. 3.

Ryc. 4.

Kilkanaście lat temu przyszło mi rozwiązać podobny problem z włoską kopertą FDC z dwoma blisko siebie odciśniętymi stemplami. Zakryłem niewygodny dla prezentacji drobny fragment drugiej odbitki kawałkiem białego papieru (*ryc. 4*).

Na łamach naszego biuletynu opublikowaliśmy w latach 2012-2020 kilkadziesiąt odcinków poświeconych najlepszym światowym eksponatom tematycznym. Dla wielu z nas są to niedoścignione wzorce. Najwyższy czas, aby spojrzeć też na krajowe realia, uwzględniając deficyty w naszych eksponatach.

Poważnym problemem jest fakt, że tylko kilka polskich eksponatów tematycznych było w ostatnich latach zgłaszanych na wystawy zagraniczne. Główną barierą dla wielu wystawców są koszty uczestnictwa w takich imprezach. Mimo prób rozwiązania tego problemu, nadal nie możemy liczyć na wsparcie.

Ale nawet na krajowym podwórku nasze eksponaty powinny reprezentować najwyższy możliwy poziom. Podstawą jest dostępność do różnorodnego materiału, a ta jest teoretycznie równa dla wszystkich. Finalnie decydują głównie: poświęcony na poszukiwania czas (głównie na portalach internetowych) oraz indywidualne możliwości finansowe.

W 2014 r. spróbowałem stworzyć listę materiału filatelistycznego, który może (i powinien) być wykorzystany w eksponatach tematycznych [3]. Oprócz różnego rodzaju znaczków, udało się wyszczególnić przeszło pięćdziesiąt różnych walorów: całostek, całości, ostemplowań, formularzy i innych przesyłek pocztowych. Wielu wystawców stara się korzystać z pomocy tego zestawienia w praktyce i sięga po często nietypowy materiał filatelistyczny. Niestety, niektórzy z nas bazują tylko na bardzo ograniczonym wachlarzu walorów. Jeśli do tego dołożymy ewentualne deficyty w obszarze planu i jego rozwinięcia (narracji tematycznej) na kartach, trudno spodziewać się wysokiego uznania od oceniających.

Tak też jest w obu przykładowych eksponatach, które oznaczyłem „A" i „B". Eksponaty majowej wystawy wirtualnej, dostępne przez wiele miesięcy dla wszelkich analiz, skłoniły mnie do kilku przemyśleń, które powinny zaowocować poprawieniem tych prezentacji i ich przyszłych ocen, ale w konsekwencji służyć także innym wystawcom tematycznym.

W wybranych dwóch eksponatach znajdujemy m.in. następujące rodzaje i liczbę walorów filatelistycznych (poza różnymi rodzajami znaczków pocztowych):

	Eksponat A	Eksponat B
Całostki pocztowe	52	13
Stemple okolicznościowe	14	156 **(!)**
Zeszyciki znaczkowe	10	3
Klasyczne przesyłki pocztowe	12	5
Perfiny (dziurkowania firmowe)	–	3
Błędy i usterki druku	8	–
Próby w procesie druku	15	–
Frankatury mechaniczne	1	18
Karty maksimum	1	6
Inne (niestandardowe) walory	listy przedfilatelistyczne, w tym jeden z piórkiem (2), airgraf (1), telegram (1), metryka maszyny frankującej (1), opaska gazetowa (całostka) (1).	–

(przepraszam za ewentualne niewłaściwe rozpoznanie i wyliczenie walorów w tych eksponatach)

Liczba tematycznych datowników okolicznościowych w jednym z tych eksponatów robi wrażenie. Szkoda, że większość z nich jest nieprawidłowo (mimo braku precyzyjnie opisanych reguł w tym zakresie) bądź nieestetycznie prezentowanych. To samo dotyczy wielu całostek w tym eksponacie (są częściowo schowane w okienkach lub zasłonięte innymi walorami). A przecież wystarczy obejrzeć, jak to robią inni.

Od dawna postulujemy też, żeby eliminować z planów eksponatów punkty tego typu:

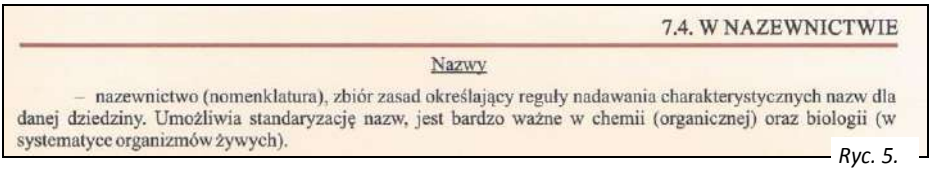

7.4. W NAZEWNICTWIE

Nazwy

– nazewnictwo (nomenklatura), zbiór zasad określający reguły nadawania charakterystycznych nazw dla danej dziedziny. Umożliwia standaryzację nazw, jest bardzo ważne w chemii (organicznej) oraz biologii (w systematyce organizmów żywych).

Ryc. 5.

Mam na myśli te punkty, które wystawcy nazywają czasami: „w nazewnictwie", „w symbolice" i podobnie. Umieszczane tam walory (z reguły na końcowych kartach eksponatu) powinny być wykorzystane – jeśli są konieczne dla całości narracji – w innych miejscach. Uwaga ta nie dotyczy specyficznej narracji u góry prezentowanej na ryc. 5 karty.

Nie jest też tajemnicą, że takie koperty FDC nie powinny być pokazywane w eksponatach tematycznych. Wykorzystujemy wtedy wyłącznie sam znaczek.

Ryc. 6. Koperta FDC, ani standardowy stempel poczty z siedziby ONZ, nie wnoszą nic do rozwinięcia tematu eksponatu.

W obu omawianych eksponatach ich autorzy bardzo oszczędnie obeszli się z opisami filatelistycznymi, tzn. z informacjami dotyczącymi wykorzystywanych na kartach ciekawszych walorów. Nic nie dowiemy się o liście przedfilatelistycznym, o liście z piórkiem i innych walorach.

Ale wynagrodzi nam to informacja filatelistyczna (może tematyczna?), jak na ryc. 7. Na kartach eksponatów widzimy więcej podobnych łamigłówek.

usługa lotnicza w Peru

Ryc. 7. Usługa lotnicza?

Do ekspozycji w Salonie Honorowym ostatniej OWF w Poznaniu w 2018 r. przygotowałem 5-ekranowy fragment mojego eksponatu o chemii. Na potrzeby tego opracowania przeliczyłem rodzaje materiału (poza znaczkami) użytego w tym 80-kartowym eksponacie.

Całostki pocztowe (druki pocztowe ze znakiem opłaty)

- całostki sprzed 1945 r. (33)
  - w tym reklamowe (12)
- całostki po 1945 r. (14)

Przesyłki (całości pocztowe)

- paczkowe i przekazowe adresy pomocnicze (10)
- przesyłki sprzed 1945 r. (9)
- przesyłki przedfilatelistyczne (2)
- przesyłki zwolnione od opłat (6)
  - poczt polowych i jeńców woj. (12)
- airgrafy i v-maile (2)
- przesyłki lotnicze i balonowe (pierwsze loty, loty specjalne) (2)
- przesyłki cenzurowane (3)
- przesyłki dezynfekowane (3)

Ostemplowania

- datowniki i wirniki z nakładkami okolicznościowymi oraz reklamowymi (36)
- frankatury mechaniczne (42)
- karty metrykalne maszyn frankujących (2)

Formularze (druki pocztowe i współpocztowe bez znaku opłaty)

- telegramy i radiotelegramy (10)
- koperty banków pocztowych (3)

Inny materiał filatelistyczny

- zeszyciki znaczkowe (12)
- informacje i reklamy na marginesach arkuszy i zeszycików (13)
- reklamy na odwrocie znaczków (5)
- winietki reklamowe z naklejonymi znaczkami (4)
- projekty znaków pocztowych, esseje i akcepty (5)
- próby w procesie druku (25)
- epreuve (próby franc.) (6)
- materiały technologiczne (klisze, fragmenty matryc) (1)
- próby maszyn drukarskich (3)
- błędy i usterki druku (42)
- wzór, specimen, muster (5)
- karty maksimum (2)
- znaki skarbowe (revenue) (1)
- dziurkowania (perfiny) (19)
- kapselgeld (1)

Niniejsze rozważania zaczęliśmy od tematu estetyki prezentacji niektórych walorów. Przyglądając się dokładniej, dostrzeżemy więcej przykładów, które należy skrytykować.

Zastanawiam się nad koniecznością wykorzystywania tak bardzo zniszczonych walorów filatelistycznych. Takie okazy widujemy w eksponatach niezwykle rzadko.

Ich prezentacja deklasuje przecież wystawiającego.

Ryc. 8 i 9. Za stan walorów można otrzymać do 10 punktów. Nikt nie przewidział jednak negatywnej oceny za takie „okazy".

Na koniec przypomnę kilka zdań, które napisałem w pierwszej relacji z tej wystawy.

Ponieważ eksponaty te mają być prezentowane w Internecie przez wiele miesięcy czy nawet lata i mogą dla niektórych stanowić wzory do naśladowania, istnieje pilna potrzeba zwrócenia uwagi na najbardziej wrażliwe zagadnienia. Nic tak bowiem nie uczy, jak wytknięcie i zilustrowanie negatywnych przykładów z dokonań innych twórców. Wszystkie pokazane usterki i braki powinny zatem być traktowane uniwersalnie, bez przypisywania ich konkretnym eksponatom i wystawcom [2].

Niestety, w krajowych mediach filatelistycznych nie znalazłem dotąd innej, rzeczowej i krytycznej analizy, która miałaby pomóc poprawić błędy w tych eksponatach. Może wykazali je na indywidualnych arkuszach ocen sędziowie tej wystawy. Może…

[1] https://youtu.be/AYtASbVlTdQ

[2] Eksponaty (przyszłych) mistrzów czyli… abecadło wystawcy tematycznego, Biuletyn TEMATICA, nr 32/2021, str. 3-20

[3] Wiedza filatelistyczna w eksponacie tematycznym, Biuletyn TEMATICA, nr 9/2014, str. 4-10

Jeden taki eksponat… (3)

Marek Zbierski

W zeszłorocznym wrześniowym numerze biuletynu (nr 32/2021) obecni i przyszli wystawcy tematyczni mogli zapoznać się z szerokim wachlarzem błędów zauważonych w eksponatach wystawy wirtualnej. W większości nie są to błędy przypadkowe, zaistniałe przez przeoczenia, lecz świadome działania, służące osiągnięciu jakiegoś celu. Jednym z nich może być dążenie do pokazania większego od innych poziomu wiedzy filatelistycznej lub czegoś, co w regulaminach nazywane jest innowacją.

Po zamknięciu tamtego numeru naszego biuletynu przyjrzałem się dokładniej jednemu z eksponatów, który potraktowałem poprzednio nazbyt powierzchownie [1]. Oprócz walorów znalazłem w nim jednak coś, co – ze względów szkoleniowych – wymaga głębszej analizy.

♦♦♦

W tym miejscu pozwolę sobie na osobistą dygresję.

Oglądając eksponaty wystawy wirtualnej zastanawiałem się, skąd niektórzy ich twórcy biorą wzorce do swoich czasem bardzo oryginalnych rozwiązań. Od dziesięciu lat, na przeszło dwóch tysiącach stron naszego biuletynu TEMATICA i na bardzo wielu przykładach, propagujemy prawidłowy model wystawowego eksponatu tematycznego. Staramy się omawiać zgodne z zasadami wystawiennictwa rozwiązania w układzie graficznym kart i w tekstach, czasem nawet tzw. nowinki, które jednak nie przeczą obowiązującym regułom.

W Poznaniu mieliśmy szczęście. Środowisko tematyków miało od dawna sprzyjającą atmosferę, ambicje i energię do rozwoju swoich eksponatów. W połowie pierwszej dekady XXI wieku kilku miejscowych wystawców-tematyków zaczęło zdobywać złote i duże złote medale na wystawach krajowych, niektórzy zaczęli odnosić sukcesy za granicą. Wysokie wyróżnienia jednych stawały się mimowolnie motorem dla drugich. Współzawodnictwo filatelistyczne ma jedną wielką zaletę, nad np. sportem wyczynowym: nie ma ograniczeń w liczbie przyznawanych na jednej wystawie złotych medali, decydują tylko punkty.

I tak właśnie rozwijała się aktualna wielkopolska tematyka. Grupa jej wiernych orędowników, wspierana przez kilku sympatyków filatelistyki, zaczęła regularne spotkania towarzyskie i wyjazdy na wystawy zagraniczne (mistrzostwa tematyków w Essen, wystawy międzynarodowe i światowe w Wiedniu, Rzymie, Bukareszcie i innych miastach). Oglądaliśmy najlepsze przykłady eksponatów tematycznych. Zaczęliśmy krytycznie o nich dyskutować i nawet zadawać pytania napotkanym jurorom. Na naszych spotkaniach dzieliliśmy się również pomysłami rozwiązań w budowanych lub przepracowywanych eksponatach. Byliśmy czasem srodzy dla siebie, ale fair. Każdy miał później szansę na sukces na następnych wystawach. W takiej atmosferze powstała idea Klubu TEMATICA.

Niestety, nie wszyscy tematycy mieli tyle szczęścia. Szczególnie ostatnie półtora roku nie jest przyjazne dla wystawiennictwa i wyjazdów. Poza tym, w niektórych regionach kraju mamy tylko jednego lub dwóch wystawców tematycznych. Stąd brak jest wzajemnych kontaktów, brak wymiany poglądów i doświadczeń. Nikt nie czuje się odpowiedzialny za

ten powszechny marazm. Taka sytuacja to znakomita pożywka dla wielu opisywanych „wynalazków".

Przyglądając się niektórym autorskim rozwiązaniom kompozycji kart i próbując zrozumieć umieszczone na nich teksty, nie mogę znaleźć odpowiedzi na pytanie: skąd biorą się takie pomysły? Nie kwestionuję wiedzy autorów w zakresie opracowywanych tematów (czyli wiedzy tematycznej), problem leży w przekazie wiedzy filatelistycznej. Eksponat tematyczny nie jest miejscem na umieszczanie cytatów z katalogów znaczków, informacji o nowych emisjach poczty lub leksykonów filatelistycznych. Wykorzystujmy takie informacje do poprawnej budowy eksponatu, nie do zapychania każdego wolnego skrawka papieru na kartach. Najwyższy czas na rezygnację z tej dziwnej maniery.

Mam szczerą nadzieję, że wystawcy, którzy odnajdą się w tych dwóch i następnych artykułach, przemyślą zawarte w nich uwagi. Prezentacje eksponatów w przestrzeni medialnej miały zawsze na celu także aspekt edukacyjny: uczyć innych. Ale do spełnienia tego celu muszą służyć poprawne przykłady. W poprzednich latach oglądaliśmy na naszych łamach dziesiątki wybitnych eksponatów z całego świata. Uważny czytelnik nie znajdzie w nich rozwiązań, którym poświęcony był poprzedni artykuł [2], ani też niniejsze opracowanie. Z pewnością, w przeszłości za mało było złych przykładów lub pomysłów, wręcz niezgodnych z zasadami wystawiennictwa. Dostępne przez wiele tygodni eksponaty naszej wystawy wirtualnej dają możliwość przemyślenia takich zbędnych lub szkodliwych rozwiązań. Poważnym problemem jest też poprawność w używaniu naszego rodzimego języka. Reguły poprawnej polszczyzny dotyczą także (albo szczególnie) wystawców.

♦♦♦

Autor eksponatu, z którego zaczerpnąłem prezentowane dalej przykłady, nie jest członkiem żadnego z klubów tematycznych. Jest to jego swoisty handicap w stosunku do członków i tym samym, czytelników naszego biuletynu. Ale nie jest to żadne wytłumaczenie lub usprawiedliwienie.

Elementem, który rzuca się w oczy (również kolorystycznie – różniąca się od pozostałych opisów niebieska czcionka), jest próba pokazania oglądającemu wysokiego poziomu wiedzy filatelistycznej twórcy eksponatu. Ani teoria (regulamin klasy tematycznej), ani praktyka (inne eksponaty tej klasy) nie wspierają jednak takiego modelu prezentacji [3].

Owe rzekome elementy edukacyjne mijają się czasem z prawdą, co dodatkowo pogłębia problem. Szczególnym upodobaniem kilku wystawców cieszą się tzw. pustopola.

Szkoda, że cytując definicję z *Encyklopedii filatelistyki* wystawca pominął (świadomie?) jej pierwszą część: *„nie zadrukowane pole w arkuszu sprzedażnym o wielkości równej wielkości znaczka".*

Pustopole z nadrukiem. (Wyrwane z arkusza z sąsiadującym znaczkiem tworzy rodzaj przywieszki).

Ryc. 1. Pustopole czy ornament na fragmencie marginesu?

Użyta definicja stoi więc w sprzeczności z jej ilustracją na karcie eksponatu (*ryc. 1*). Także w innym miejscu eksponatu autor wykorzystuje tę samą definicję. Jeśli zliczymy nominały znaczków w bloku, to ma się to nijak do przekazywanej nam „wiedzy".

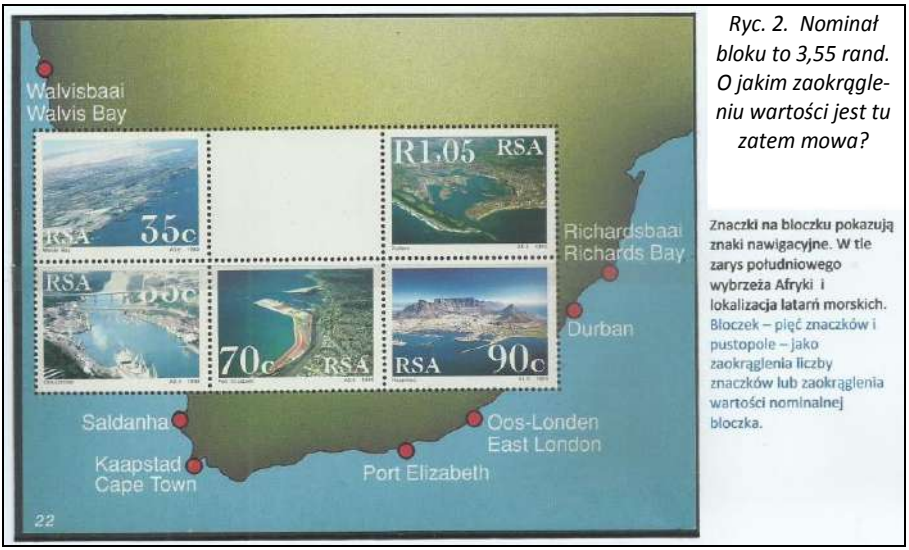

Ryc. 2. Nominał bloku to 3,55 rand. O jakim zaokrągleniu wartości jest tu zatem mowa?

Znaczki na bloczku pokazują znaki nawigacyjne. W tle zarys południowego wybrzeża Afryki i lokalizacja latarń morskich. Bloczek – pięć znaczków i pustopole – jako zaokrąglenia liczby znaczków lub zaokrąglenia wartości nominalnej bloczka.

Ryc. 3 i 4. Ciekawe informacje w opisach filatelistycznych związanych z pustopolami: o „fragmencie zapisu cyfrowego" oraz o „temacie wydania" (ten „temat" – zgodnie z opisem na karcie – to T.D.6-2). Błąd w nazwie portu – poprawnie winno być: „w St. Pierre".

Port Monako – oznakowania na falochronach, wejście do portu. W głębi radiolatarnia. Pustopole z fragmentem zapisu cyfrowego.

Wyspy ST. Pier & Miquelon. Wejście do portu, oznakowane światłami nawigacyjnymi.

Dwa znaczki, wspólna przywieszka. Pustopola z nadrukami: ornamenty, numer arkusza, T.D.6-2 - temat wydania, data emisji znaczków.

Daje się zauważyć, że wystawca korzysta przy formułowaniu tych zbędnych informacji także z zagranicznych katalogów. Niestety, jak w kilku wcześniej wspomnianych eksponatach [2] (*np. na ryc. 45, 64 i in.*) bez podstawowej znajomości języka.

Ryc. 5. Zbędne, fałszywe i niepełne informacje:
a) autor pomylił molo z falochronem (molo nie chroni miasta);
b) Wiele znaczków dla niemieckiej części WMG (Freie Stadt Danzig) drukowano w Berlinie, ale nadruk na prawym znaczku wykonała drukarnia Julius Sauer/Danzig;
c) „Rauten" to w j. polskim romby, chropowaty – to „rau";
d) Nadruk z okazji wystawy lotniczej (Luftpost-Ausstellung) w 1932 r. oraz zmiana nominału z wcześniejszych guldenów na marki i fenygi.

Ryc. 6. Ilustracja z katalogu Michel: „Wz. 1 romby X = stojące Y = leżące"

Ryc. 7. Znak wodny według katalogu Michel: „Wz. 3 NZ nad gwiazdą, wielokrotnie"

Ryc. 8. Z podobnym niechlujstwem językowym spotykamy się częściej, np. w art. [2]. Tutaj „Uber Stem" ma być zamiennikiem dla „Über Stern" (nad gwiazdą).

Perforacja znaczków, jej brak (przy planowych wydaniach niezębkowanych) oraz czasem minimalne przesunięcia powstałe w procesie ząbkowania to zagadnienia, którym poświęca się także w tym eksponacie sporo (zbytecznych) informacji. Czym innym jest znacząca usterka produkcyjna podczas operacji ząbkowania lub niezamierzony częściowy lub całkowity jego brak, a czym innym opisywanie, że znaczek jest cięty lub nie. Brakuje tylko opisu czym jest ząbek znaczka.

Ryc. 9. Kolejna zbyteczna informacja, że znaczek cięty jest bez perforacji.

W zakresie niezauważalnych, minimalnych czasem przesunięć perforacji, eksponat ten bije wszystkie rekordy. To, co dla innych wystawców jest bez znaczenia, tu wymaga wyraźnego opisu.

Ryc. 10 i 12 (u góry i u dołu). Minimalne przesunięcia perforacji.

Ryc. 11 (po prawej). Dwa takie same znaczki (po 15 Cmi) obok siebie na jednej karcie ze względu na przesuniecie perforacji (?)

Niewłaściwymi walorami w eksponacie tematycznym są tzw. luksusowe druki próbne.

Ryc. 13.

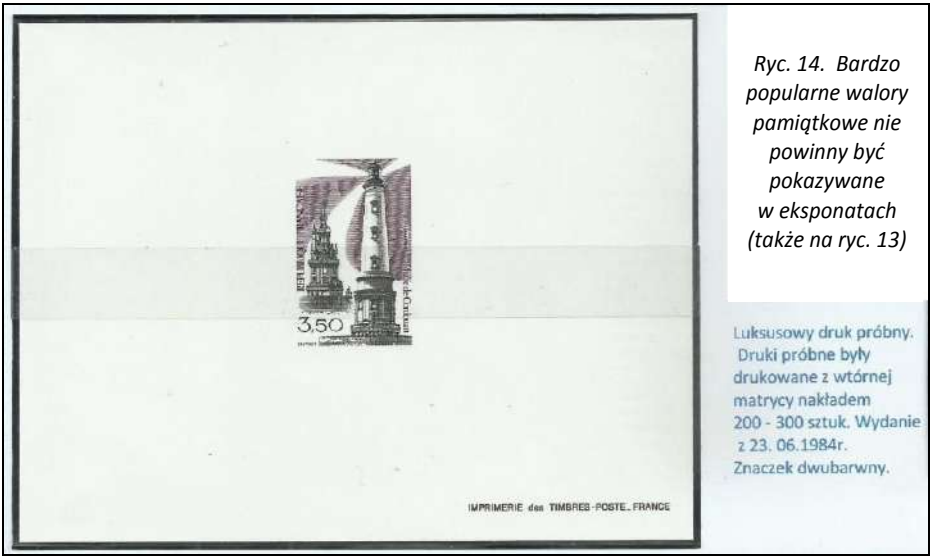

Ryc. 14. Bardzo popularne walory pamiątkowe nie powinny być pokazywane w eksponatach (także na ryc. 13)

Podobne dwa walory (*ryc. 13 i 14*) – tzw. luksusowe francuskie druki próbne – opisał w prezentacji internetowej szef Komisji Tematycznej FIP [4].

Ryc. 15. „Nieodpowiedni materiał. Walory, których nie należy wykorzystywać w eksponacie tematycznym". – strona 25 prezentacji Petra Suhadolca.

W eksponacie pokazano także kopię rzekomego „dokumentu filatelistycznego", którego szeroki opis umieszczono na karcie. Niestety, takie pamiątkowe wydawnictwa nie są odpowiednim materiałem dla eksponatu tematycznego.

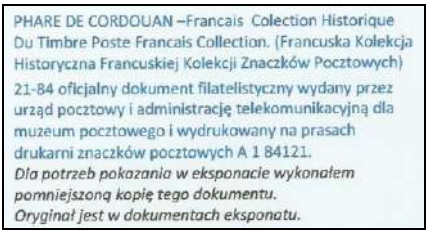
PHARE DE CORDOUAN –Francais Colection Historique Du Timbre Poste Francais Collection. (Francuska Kolekcja Historyczna Francuskiej Kolekcji Znaczków Pocztowych)
21-84 oficjalny dokument filatelistyczny wydany przez urząd pocztowy i administrację telekomunikacyjną dla muzeum pocztowego i wydrukowany na prasach drukarni znaczków pocztowych A 1 84121.
Dla potrzeb pokazania w eksponacie wykonałem pomniejszoną kopię tego dokumentu.
Oryginał jest w dokumentach eksponatu.

Ryc. 16. Pamiątkowa reklamówka, ale nie tematyczny walor wystawowy.

Ryc. 17. Stara widokówka, nawet z obiegu pocztowego, też nie jest odpowiednim materiałem do tematycznego eksponatu filatelistycznego. Takie przyklejanie znaczków na stronie widokowej było w tym czasie bardzo popularne.

Sporym zaskoczeniem w eksponacie były dla mnie błędne opisy dwóch, zdawałoby się, pospolitych polskich walorów – stempla wirnikowego i frankatury mechanicznej.

Ryc. 18. Reklamowy wirnik pocztowy to nie frankatura mechaniczna.

Ryc. 19. Wycinek przesyłki z czerwoną odbitką dużego fragmentu frankatury mechanicznej opisanej jako datownik dzienny i okolicznościowy (?).

Kołobrzeg – Pierwsze światło nawigacyjne pełniące rolę latarni morskiej rozbłysło w 1666r. z wieży budynku Zarządu Portu. Dopiero w 1878r. znajdujemy dokładne informacje o latarni jako świetle nawigacyjnym w spisie latarń, oraz locji.
Przesyłka ostemplowana datownikiem dziennym KOŁOBRZEG 7.3.80. i okolicznościowym
Kołobrzeg POLSKA ŻEGLUGA BAŁTYCKA (Działa od 31.01.1976r. z siedzibą w Kołobrzegu).

Niezbyt jasne lub wręcz mylące są także opisy niektórych zagranicznych walorów. Całostka pocztowa jest w tym eksponacie *„kartą pocztową z nadrukiem znaczka”,* a nadruk *Specimen* oznacza *„próbę druku znaczka na karcie pocztowej”* (*ryc. 20*).

Ryc. 20.

Ryc. 21. Całostka z dodrukiem (nie nadrukiem) części ilustrowanej, propagującym „opiekę i ochronę zabytków w NRD”. Ustawa o tym obowiązywała od 1975 r.

Latarnia w Kap Arkona znajduje się na najbardziej na północ wysuniętym przylądku o tej samej nazwie na półwyspie Wittow, na wyspie Rugia (w Meklemburgii). Informacja o Brandenburgii nie ma realnego odniesienia.

Ryc. 22. Ortsstempel to stempel miejscowości. Na znaczku nie widać żadnych jego śladów, ale strzałka wskazuje na fragment tekstu, może z marginesu? Tego się jednak nie dowiemy.

Ryc. 23. Informacje (np. „data i nr arkusza sprzedażnego") ważne dla tematu eksponatu?

Na siedemdziesięciu kilku kartach autor umieścił znaczącą liczbę czegoś, co uważa za ważną wiedzę filatelistyczną. Ona, nawet gdyby była właściwa, nie wnosi nic do głównego tematu opracowania, jakim są latarnie morskie i nawigacja. Tylko na sześciu kartach nie znajdujemy niebieskich informacji (tzw. wiedzy). Rezygnacja z 90% tej „wiedzy" podniesie filatelistyczną ocenę tego opracowania. Eksponat tematyczny nie jest ani eksponatem tradycyjnym (gdzie można – pod pewnymi warunkami – wykorzystać niektóre informacje dotyczące znaczka), ani katalogiem lub encyklopedią, nawet filatelistyczną.

Mało kto chyba zauważył, że autor wykorzystuje w swoim opracowaniu znaczną liczbę walorów, dla których trudno znaleźć widoczny związek z tytułem i tematem eksponatu (*np. ryc. 1, 8, 10 i 11*).

Ryc. 24. Swoista „wisienka na torcie" – informacja o identycznych dwóch <u>znaczkach różnigcych się kolorami</u> (zielonym i oliwkowym). W eksponatach prezentuje się tylko taki jeden.

Powyżej przedstawiłem tylko skromny wybór przykładów z eksponatu, które wymagały skomentowania. Mało kto mógłby przewidzieć, że analiza aktualnych polskich eksponatów może być tak emocjonująca, jak kiedyś „eksponaty mistrzów". A efekt edukacyjny takiej analizy – bezsprzeczny.

---

[1] Tylko ryc. 39 i 47.

[2] Biuletyn TEMATICA, nr 32 – *„Eksponaty (przyszłych) mistrzów czyli… abecadło wystawcy tematycznego".*

[3] W jednym z opisanych w [2] eksponatów zauważamy także próby edukacji filatelistycznej – np. ryc. 31, 32, 37.

[4] Thematic Seminar Taipei FIP Oct2016, https://www.fipthematicphilately.org/, str. 25.

Abecadło wystawcy tematycznego (cz. 5, 6 i 7)

„A tych wagonów jest ze czterdzieści, Sam nie wiem, co się w nich jeszcze mieści”. (Julian Tuwim)

Marek Zbierski

W poprzednich odcinkach poświęconych poznańskiej tematycznej wystawie wirtualnej opisywaliśmy niektóre eksponaty głównie pod kątem praktycznej realizacji elementów tzw. wiedzy filatelistycznej. Do komentowania poziomu wiedzy tematycznej, czyli fachowej znajomości opracowywanego w eksponacie tematu, nie było specjalnych powodów. Los chciał jednak, że pochwaliłem się mojemu bratu, zaangażowanemu od zawsze maszyniście kolejowemu, że istnieje krajowy eksponat o wagonach. Brat nie jest filatelistą, a swój zawód wybrał z powołania i kolekcjonuje do dziś wszelką literaturę i przedmioty z nim związane (oraz wiedzę z fachowych portali internetowych). Zwiedzał też krajowe i zagraniczne muzea oraz wystawy poświęcone kolejnictwu, szczególnie taborowi. Po miesiącu otrzymałem od niego 20-stronnicowe opracowanie z komentarzami na temat użytych walorów i ich opisów. Przeprowadziliśmy kilkugodzinną rozmowę, analizując karta po karcie i walor po walorze cały eksponat. O takim nowym aspekcie wystaw wirtualnych (możliwość drobiazgowych analiz) wspominaliśmy już w naszym biuletynie klubowym. Znaczną część uwag, ilustrowanych walorami i opisami, lub ich fragmentami, przedstawiam – w kolejności kart w eksponacie – poniżej. To oryginalne opracowanie poprzedzone jest ogólnymi uwagami dotyczącymi użytej w eksponacie nomenklatury (klasyfikacji taboru i oznaczeń typów).

Zacząć trzeba od klasyfikacji wagonów. Autor pisząc i pokazując wagony osobowe, które dzieli na silnikowe i doczepne, pomija wagony sterownicze (z kabiną dla maszynisty), stosowane w składach zmienno-kierunkowych (tzw. push-pull), będących często integralną częścią wieloczłonowych zespołów trakcyjnych lub zespolonych składów pociągów dużych prędkości. Podział wagonów osobowych na karcie nr 17, z zasady słuszny, jest – ze względu na podane parametry – już nieaktualny. Dziś pociągi osobowe, nie licząc aglomeracyjnych (np. gdańska SKM) i miejskich (np. S-Bahn), osiągają prędkości nawet do 140-160 km/h, pociągi pospieszne ok. 200 km/h, a koleje „dużych prędkości” 200-300 km/h. Oczywiście istnieją również inne podziały: według klas lub układu wewnętrznego.

Wagony towarowe wystawca klasyfikuje według ich przeznaczenia. Słusznie, ale wykorzystuje obecne oznaczenia literowe (E, G, R itd.). Te oznaczenia można stosować tylko do wagonów współczesnych i używanych w krajach członkowskich konwencji RIV i RIC (wagony osobowe), a od początku XXI wieku – konwencji OTIF, zrzeszającej kraje europejskie i kilka z północnej Afryki i Bliskiego Wschodu. Kraje niezrzeszone (Rosja i większość krajów powstałych po rozpadzie ZSRR) stosują własną klasyfikację i oznaczenia taboru. Dlatego przy prezentowaniu taboru rosyjskiego, amerykańskiego i z odległych części świata, nie powinno się używać takich oznaczeń literowych. To samo dotyczy oznaczeń taboru, np. kolejek cegielnianych, budowlanych i innych wewnątrzzakładowych. Do drugiej połowy lat 60. oznaczenia literowe nie były znormalizowane, później ulegały wielokrotnie reformowaniu. Dla przykładu, wagony-platformy oznaczane są literami K, L, R, S. Litera „O” nie dotyczy tego typu wagonów, wbrew opisowi na karcie **nr 38**.

Początki kolejnictwa przedstawione na pierwszych kartach eksponatu są dość przypadkowe i wybiórczo podporządkowane do posiadanego materiału filatelistycznego. Tymczasem historia rozwoju publicznych linii kolejowych z wykorzystaniem lokomotyw liczy sobie prawie 200 lat (1825 r., Stockton-Darlington w Anglii), zaczęła się już kilkanaście lat po premierze lokomotywy parowej (1812 r.).

Jedna z niejasnych informacji dotyczy historii firmy Lindner w Ammendorf:

Od 1830 roku Gottfried Lindner z/s w Ammendorf budował własne wagony. Stowarzyszenie Wagonowe Ammendorf jako następca do 1957 roku prowadził komercyjną produkcję wagonu pod nazwą Lindner.

Gottfried Lindner założył w 1823 r. w Halle warsztat tapicerski, a od 1830 r. zajmował się także kołodziejstwem (budową i naprawą powozów konnych). Od 1883 r. firma produkowała wagony dla tramwajów konnych, później także elektrycznych. Pierwsze wagony towarowe dla kolei pruskich wyprodukowano w 1903 r. Błędne informacje są na karcie **nr 14.**

Pierwsza linia na obecnych ziemiach polskich łączyła od 1842 r. Wrocław z Oławą, rok później z Brzegiem i Opolem. W tym samym roku połączono Szczecin z Berlinem. W 1845 r. otwarto połączenie z Warszawy do Wiednia. Rozwój transportu kolejowego w Europie był błyskawiczny: w 1875 r. było już przeszło 40 tys. lokomotyw, 90 tys. wagonów osobowych i 1 mln towarowych. Stąd zastanawia informacja o roli kolei [karta **nr 12**]:

Kolej stając się najbardziej masowym i uniwersalnym środkiem komunikacji spowodowała, iż właśnie wagony osobowe stały się najważniejszymi w eksploatacji.

Przewozy pasażerskie miały ogromne znaczenie dla migracji społeczeństwa, rozwoju nowych miast i terenów osadniczych. Ale dopiero w dzisiejszych czasach ruch pasażerski i szybkie koleje stały się symbolem dla tego rodzaju transportu. Spadek przewozów towarowych (kosztem transportu samochodowego) oraz zwiększenie prędkości i komfortu jazdy spowodowały budowę tysięcy kilometrów linii dla ruchu pasażerskiego.

Przechodząc do walorów związanych z typami wagonów trzeba jasno stwierdzić, że na większości znaczków i stempli grafiki przedstawiające wagony są bardzo uproszczone. Obie sylwetki lokomotyw [karta **nr 15**] można rozpoznać jako EU 04 i EP 02, ale nic nie upoważnia do określania wagonów jako 111A i 112A. Liczba okien w tych wagonach świadczy tylko o dużej fantazji plastyka.

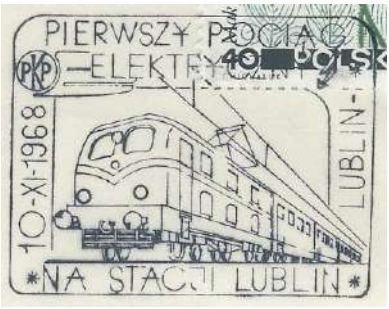

Analizując sposób narracji i opisy poszczególnych walorów, które mają być ilustracją użytych na karcie tekstów, można dojść do wniosku, że wystawca umieszcza je czasem ze

względu na kraj emitenta, a niekoniecznie w powiązaniu z przedstawianą w eksponacie historią (wiedzą tematyczną). Jak bowiem inaczej wytłumaczyć poniższe sposoby prezentacji opisów [karta **nr 16**].

Wagony 119 A w składzie pociągu elektrycznego :

W latach 1959-1961 wyprodukowano w Pafawagu, dla kolei Jugosłowiańskich, wagony serii 44A i 45A

Dopatrywanie się w obu uproszczonych wizualizacjach konkretnych typów wagonów (119 A względnie 44a / 45A) wymaga jednak dużej wyobraźni. A może opis pod znaczkiem jugosłowiańskim jest tylko częścią narracji o Pafawagu?

Może o tym świadczyć fakt, że rumuński znaczek wydany w roku 1963 ma być ilustracją do informacji o wagonach eksportowanych do tego kraju w latach 1969-1970. Jeśli tak, to po co ta „cała wiedza"?

W latach 1969 - 1970 we Wrocławskiej Fabryce Wagonów (Pafawag) wyprodukowano na zlecenie kolei rumuńskich CFR, partię powyższych wagonów, zbliżonych do późniejszych serii 120 A dostarczanej dla PKP.

Wagony typu 119 A, eksportowane do Rumunii, miały charakterystyczny wygląd – dwie pary podwójnych drzwi, rozwiązanie stosowane w wagonach dla ruchu lokalnego.

Podobizna inżyniera i „ojca elektryfikacji kolei węgierskich" Kalmana Kando przesłania wagon na znaczku. Co zatem umożliwia identyfikację polskiego wagonu typu 130 A [karta **nr 18**]?

Wagony 1 klasy serii Amo typu 130A, wyprodukowane dla Węgier przez Fabrykę Pojazdów Szynowych w Poznaniu.

Wagony w pociągu Rae TEE II, znany również jako GOTTARDO z 1961 r. Prędkość max. do 160 km/h.

Szwajcarski znaczek upamiętniający 75-lecie tunelu św. Gottarda pokazuje uproszczony widok lokomotywy (brak sieci elektrycznej oraz pantografów) typu Ae 6/6 o prędkości 125 km/h z prawdopodobnie lokalnym pociągiem osobowym, a nie ekspresem TEE [karta **nr 18**].

„Latający Hamburczyk" przeznaczony był do dalekobieżnych połączeń ekspresowych i powinien się znaleźć w dalszej części eksponatu (od karty nr 20). Rozwijał prędkość 160 km/h (175 było tylko na próbach).

Pierwszy niemiecki szybki wagon motorowy " Latający Hamburczyk " oznaczony jako SVT 877 (VT 04.00). Zbudowany w 1932 roku.

Podróżujący w wagonach latajacego hamburczyka w latach 30. mknęli z prędkością 175 km/h.

Wagony w Helikon-Express

Dla odmiany, na znaczku węgierskim widzimy spalinowy zespół trakcyjny serii CBmot, osiągający zaledwie 120 km/h, a umieszczony na karcie **nr 20** z pociągami ekspresowymi.

Skład srebrnego pociągu, pokazanego na znaczku duńskim (po prawej stronie), nosił nazwę „Flexliner", a nie „Flexlinder". Zwany był popularnie „Gumowym nosem" lub po prostu IC 3 (IC 2 ,IC 4) [także karta **nr 20**].

Pospieszny lub ekspresowy pociąg na znaczku węgierskim z 1973 r. nie jest i nie może być pociągiem klasy EC, która została zapoczątkowana dopiero w 1987 r. Wcześniej w Europie Zachodniej istniała sieć pociągów TEE [karta **nr 21**].

Skrót TEE to Trans-Europ-Express.

Pociągi VT 11.5 produkowano w latach 1957 -58, a dla duńskich kolei w latach 1963-66. W sieciach TEE były używane do 1972 r., później jako IC oraz turystyczne.

Wagony klasy VT 11.5 nazywane Trans Europ Ekspresowe (TEE) budowane w latach 1957/87

Na obu walorach pokazane są te same pociągi japońskie, obsługujące superszybką linię Shinkansen (新幹線), otwartą z okazji Igrzysk Olimpijskich w Tokyo w 1964 r. Dla wygody pasażerów i uniknięcia pomyłek, poszczególne superekspresy nazwano, np. Hikari (*światło*) lub Kodama (*echo*). Poszczególne pociągi, które kursują co kilkanaście minut tą samą trasą, zatrzymują się częściowo na różnych stacjach, co wpływa na długość podróży. Pierwsze pociągi Hikari (na znaczku węgierskim) osiągały prędkość 210 km/h, nowe projekty (1992 r.) – 270 km/h [karta **nr 22**].

Na znaczkach i stemplu widzimy typową jednostkę elektryczną EZT, serii 420 kolei niemieckich DB, przeznaczoną do lokalnego ruchu podmiejskiego, nie dla IC (jak w opisie). Kilka składów 403 zbudowano dla IC, a później eksploatowane były przez Lufthansę do obsługi pasażerskiej lotnisk. Po wycofaniu w 1993 r. symbol 403 otrzymały składy pociągów ICE III [karta **nr 23**].

Na włoskim stemplu widzimy prototypowy dla techniki wychylnego pudła (pendolino) pociąg serii ETR 401, a nie późniejszy seryjny ETR 450 (jak w opisie). Pociągi ETR 450 weszły do eksploatacji 9 lat później niż ten na stemplu [karta **nr 23**].

Radziecki znaczek z 1982 r. przedstawia rzeczywiście skład EP-200, użytkowany na trasie Moskwa-Leningrad. Nie ma on nic wspólnego z opisanym „VELARO RUS" (*nie Valero*). Trzy takie pociągi zbudowano po 11 latach prób w fabryce RVR w Rydze. Już w momencie premiery były przestarzałą konstrukcją o topornych kształtach i wnętrzu. Eksploatowano je do 2009 r. Zostały zastąpione nowoczesnymi pociągami firmy Siemens, które mogły rozwijać do 250 km/h [karta nr **23**].

Wagony pociagu Valero RUS Siemensa EP-200 na bazie ICE3. Prędkość od 250 do 330 km/h.

Określanie niemieckich wagonów piętrowych dawnym polskim oznaczeniem Bipa lub Bhp jest merytorycznie niepoprawne. Te oznaczenia odnoszą się tylko do taboru PKP. W innych krajach obowiązywały zupełnie inne skróty. Poniższa informacja [na karcie **nr 24**]:

Wagony bhp/bipa, mogą być eksploatowane jedynie w pociągu składającym się z dwóch, lub trzech, max. z czterech wagonów.

jest zgodna z prawdą, ale pokazany na znaczku „piętrus" był zupełnie inną konstrukcją. Miał 5 wagonów i dodatkowo 4 międzywagonowe segmenty z drzwiami wejściowymi, umieszczone na wózkach wspólnych dla sąsiadujących wagonów.

Pojedyncze wagony piętrowe w służbie PKP oznaczano symbolem Bdhpumn, później Bmnopux. Na ilustracji do tego tekstu widzimy jednak zupełnie inny typ wagonu DB.

To prawdopodobnie wyprodukowany w zakładach Bombardier w Görlitz wagon, eksploatowany też przez Koleje Mazowieckie [karta **nr 25**].

Na karcie poświęconej wagonom widokowym znajdujemy przesyłkę ze stemplami, na których wystawca widzi:

Panoramiczne wagony kolei wąskotorowej Ekspresu Lodowcowego

Naszym zdaniem są to dwa wagony typu Sklv do przewozu samochodów na górskich alpejskich trasach [karta **nr 27**].

Na kolejnych kartach eksponatu poznajemy szeroką gamę wagonów towarowych, poczynając od najpopularniejszych, tzw. węglarek.

Zakłady naprawcze taboru kolejowego w Dreźnie wyprodukowały w latach 1964-78 ok. 6500 takich wagonów. Dopiero po zjednoczeniu wagony te (ale bez pomostu hamulcowego) zasiliły stan posiadania DB.

Rysunki takich węglarek widzimy na wielu znaczkach, ale ustalenie typów poszczególnych wagonów jest bardzo trudne [karta **nr 29**].

To samo dotyczy jednoznacznego określania rodzaju przewożonych towarów. Przykładem może być choćby znaczek z wagonami w cementowni. Takie wagony kubłowe nie służyły do transportu węgla, lecz np. kamienia wapiennego do produkcji cementu lub w przemyśle cukrowniczym [karta **nr 31**].

Wagony kubłowe typu Fas , do przewozu węgla.

Na znaczku widzimy samowyładowczy wagon czteroosiowy, a nie „wielkogabarytowy dwuosiowy wagon towarowy" (jak w opisie na karcie **nr 31**).

Wagon na powiększonym fragmencie ilustracji z całostki radzieckiej to nie jest żaden „Gagarin M62", tylko tzw. hopper-dozator.

Nazwą „Gagarin" określano potocznie ciężkie radzieckie lokomotywy spalinowe M 62, noszące w PKP oznaczenie ST 44. Nie jest nią lokomotywa na ilustracji obok [karta **32**].

Karta **nr 31** nosi tytuł „Węglarki typu F”. Widzimy na niej m.in. wagony w cementowni w Chełmie i wagon samowyładowczy (walory opisane powyżej), ale i wagon chłodniczy, o którym pisaliśmy w numerze 32. biuletynu.

Na karcie **nr 32**, która nosi tytuł „Wagony typu specjalnego F” znajdujemy znaczek Czech i Moraw z pchającym mały wagonik przemysłowy robotnikiem oraz scenę z odbudowy zniszczonego miasta i wagoniki zwane „kolebami” do wywozu np. gruzu.

Oba te znaczki powinny się chyba znaleźć na odrębnej, specjalnej karcie?

Wagony pocztowe dokumentują dotychczas w tym eksponacie tylko dwa znaczki na karcie **nr 34**, poświęconej krytym wagonom typu „G”. Wydaje się, że wagony pocztowe różnią się jednak zasadniczo od innych towarowych.

Wagon pocztowy z otwartymi drzwiami widzimy na drugim planie.

Pokazany na tej samej karcie (o wagonach krytych) stempel przedstawia najprawdopodobniej wagon samowyładowczy. Wskazują na to pomosty na końcach wagonu i wysokość nadwozia (powyżej, po lewej).

Na znaczku na karcie **nr 35** widzimy raczej wagony samowyładowcze z węglem (kształt pudła) w typowym składzie pociągu towarowego.

Specjalne wagony typu H, kolei przemysłowej, na terenie huty.

ARAD — Uzina de vagoane

Zgodnie z oryginalnym napisem, na rumuńskiej kartce widzimy nie stację kolejową, lecz fragment fabryki wagonów w Arad. Wagony do przewozu owoców to przeważnie dwuosiowe wagony specjalne (tzw. owocarki) z dobrą wentylacją i izolacją termiczną, względnie klasyczne wagony-chłodnie. Wagon taki „zagubił się" na karcie **nr 31** (jako wagon do przewozu węgla brunatnego).

Kolejne niejasności mamy na karcie **nr 37**, poświęconej wagonom typu „T". Są to kryte wagony towarowe z przesuwanymi lub odchylanymi częściami dachu. Nie jest nim wagon na znaku opłaty polskiej całostki.

Podpis pod radzieckim znaczkiem powinien dotyczyć polskiego waloru (znaczek za 80 gr), ale bardzo popularne wagony typu „Gags-t" nie miały przesuwnych dachów, więc te znaczki nie pasują zupełnie do tej karty w eksponacie.

Kryty wagon towarowy Gags-t do przewozu zboża luzem.

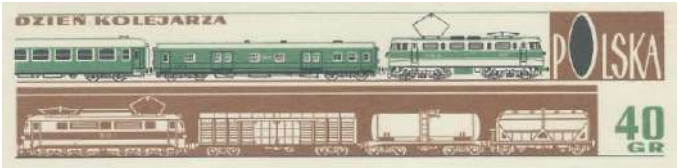

Wagony platformy typu K, były to pierwotnie starsze wagony z dwoma zestawami kół, przeznaczone zwłaszcza do transportu rzeczy i zwierząt.

Dość oryginalny walor i opis znajdujemy na karcie **nr 38**, poświęconej wagonom-platformom. Rozróżniamy kolejowe platformy bezburtowe, niskoburtowe, z kłonicami, z ławą pokrętną do przewozu tzw. dłużycy (np. rur lub ściętych drzew). Oznaczenia literowe w kolejnictwie (np. typ „K") dotyczą taboru współczesnego. Mamy też opis wagonu do „drewna okrągłego":

Czteroosiowe wagony platformy z długimi stalowymi kłonicami do przewozu drewna okrągłego.

Bardzo ciekawe – można powiedzieć wręcz nowatorskie – rozwiązanie zaproponowano na karcie **nr 39**. Na wycinku ze stemplem okolicznościowym, na którym widzimy m.in. wagon do przewozu samochodów, wystawca prezentuje NRD-owską przywieszkę (z arkusika między znaczkami Mi 2412 i 13) z roku 1979. Taki walor (samodzielną przywieszkę) widzimy po raz pierwszy w konkursowym eksponacie tematycznym).

Z merytorycznego punktu widzenia, przedstawiony na przywieszce tabor kolejowy to dwuwagonowe zespoły, przewożące małe Trabanty.

Aby uniknąć tej dość kompromitującej wpadki z przywieszką, wystarczyło na karcie pokazać inny NRD-owski znaczek z tego samego roku (Mi 2417, ilustracja obok), z serii poświęconej pojazdom szynowym.

Pokazanie wagonu-kadzi do przewożenia surówki na terenie huty na karcie **nr 40**, poświęconej cysternom „Z" jest trudne do wytłumaczenia. Takie wagony mogą być wyłącznie wykorzystywane do transportu wewnątrzzakładowego w hutnictwie.

Czteroosiowa cysterna (poniżej) ma w rzeczywistości dwa wózki po 4 osie, czyli jest ośmioosiowa.

Czteroosiowy wagon cysterna o ładowności 120 ton

Także wagon na stemplu (po prawej) nie jest cysterną, ale służy do przewozu towarów w stanie sypkim (cementu, zboża).

Oba walory widzimy na karcie **nr 41**.

Niespodziewanie wracają w narracji eksponatu wagony pocztowe (były już pokazane na karcie nr 34 w dziale o krytych wagonach towarowych). Teraz wagony pocztowe stają się nagle wagonami bagażowymi mimo, że na rosyjskim znaczku na tej karcie **nr 42** napis głosi: „почтовый вагон”.

Również pod ilustracją na szwajcarskiej całostce czytamy: „współpraca kolej / poczta”, a na wagonie logo tamtejszej poczty. Szyld „Poczta” widzimy także na wirniku rumuńskim.

Na następnych kartach (nr 43-46) trwa zamieszanie w definicjach (wagony bagażowe czy pocztowe). Np. na karcie **nr 44**, poświęconej „wagonom bagażowym i pocztowym” widzimy tylko pocztowe. Na karcie **nr 45** (zatytułowanej „Wagony pocztowe”) czytamy:

Typowy wagon bagażowy jako samodzielna jednostka przewozowa istniał w eksploatacji bardzo krótko.

Nic bardziej mylnego. Historia wagonów do przewozów bagażu jest prawie tak długa, jak historia wagonów osobowych. W Polsce ostatnie wagony bagażowe dotrwały w użytkowaniu do końca XX wieku, a w niektórych krajach (np. w Czechach) jeżdżą do dziś.

O przedstawionym na karcie **nr 48** rzekomym wagonie pancernym pisaliśmy już w biuletynie TEMATICA nr 32 na stronie 15.

Zamieszczając na karcie **nr 49** stempel z wizerunkiem pługa odśnieżnego, autor eksponatu powinien wiedzieć, że jest to znany także z polskich torów parowy pług wirnikowy (obecnie w skansenie w Chabówce), który nie jest żadną adaptacją wagonu, tylko specjalistyczną maszyną. Pozostałe pługi (niemechaniczne) to też nie adaptacje lub przeróbki wagonów, lecz co najwyżej tendrów parowozowych. Jedynie na tzw. wąskich torach spotykało się pługi zbudowane w oparciu o zwykłe kryte wagony 2-osiowe.

Opisując tzw. Lux-Torpedę autor pisze, że trasę Kraków-Zakopane pokonywała ona w 2 godz. 18 min. Taki czas osiągnęła podczas prób. Rozkładowo było to 2 godz. 44 min., co i tak jest czasem lepszym niż dzisiaj (najszybsze połączenie trwa 2 godz. 58 minut).

W roku 1936 pierwsza fabryka lokomotyw w Polsce, w Chrzanowie wyprodukowała legendarną LUX-TORPEDĘ, szybkobieżny spalinowy wagon silnikowy. Trasę z Krakowa do Zakopanego pokonywała w 2 godz. i 18 minut.

Należy dodać, że pojazd, który widzimy na karcie **nr 50**, zbudowano w Chrzanowie, na bazie zmodernizowanej konstrukcji licencyjnej firmy Austro-Daimler-Puch (jako PKP SAx 90080).

Włoski Fiat w 1935 roku zaprojektował lekki wagon, pod nazwą "LITTORINA" o prędkości max. 130 km/h.Kursował na liniach PKP.

Wagon motorowy „Littorina" (po lewej) jeździł na liniach PKP przed wojną, ale tylko kilka dni w ramach akcji promocyjnej.

Pokazany na tej samej karcie **nr 51** węgierski wagon silnikowy (powyżej) nie ma nic wspólnego (oprócz podobnej ściany czołowej) z jeżdżącymi na PKP wagonami serii SN 52 tego samego producenta.

Przy opisywaniu autobusów szynowych (karta **nr 53**) trzeba zwracać uwagę na kontekst techniczny i historyczny. Nie należy używać tego określenia dla pojazdów z czasów, kiedy ta nazwa nie była jeszcze znana.

Węgierski znaczek na karcie **nr 55** przedstawia spalinowy zespół trakcyjny firmy Ganz, nie elektryczny. Autor eksponatu zasugerował się zapewne widocznymi słupami i drutami, ale jest to tylko linia telefoniczna, a nie trakcyjna.

Widoczny na stemplu skład pociągu autor identyfikuje jako EW 52, zakupiony w NRD, jeżdżący w węźle warszawskim. Ale może to być również oryginalny przedwojenny EW 51. Zespoły EW 52 nie zostały zakupione, tylko wyremontowane w zakładach w Görlitz. Były to składy EW 51, które oznaczenie EW 52 otrzymały po powrocie z naprawy (karta **nr 57**).

Nie wiemy, co miał na myśli autor piszący o „5 szybkich systemach tranzytowych". W pięciu miastach Niemiec mamy klasyczne systemy metra (U-Bahn) – w Berlinie, Frankfurcie n/M, Hamburgu, Norymberdze i Monachium.

Termin U-Bahn powstał na początku XX wieku w Berlinie. Obecnie U-Bahn składa się z 5 szybkich konwencjonalnych systemów tranzytowych.

Na karcie **nr 62** widzimy też stempel okolicznościowy z Kolonii, gdzie funkcjonuje tzw. lekkie metro.

Berlin posiada 9 linii metra, podzielonych na dwie grupy, ze względu na wymiary tuneli i taboru.

Na znaczku widzimy tramwaj generacji „N", wywodzący się z wojennego oszczędnościowego typu KSW. Nie został całkowicie wycofany z ruchu. Do dziś na krótkiej trasie w Bytomiu kursują jeszcze 2 egzemplarze (karta **nr 63**).

Tramwaj MTW-82 skonstruowano w Moskwie, ale był produkowany od 1947 r. w zakładach w Rydze.

Błąd w opisie: Nowy Orlean jest największym miastem stanu Luizjana.

Jednokierunkowy, czteroosiowy tramwaj MTW-82, produkowany od 1946 r. w moskiewskiej fabryce wojskowej.

Od 1835 r. kursują do dzisiaj w Nowym Orleanie i Luizjanie (USA) zabytkowe tramwaje.
Model serii 900, zbudowany w 1923/24 r.

Na karcie **nr 66** widzimy stempel okolicznościowy z okazji otwarcia kolejki na lodowcu Kaprun 2. Tak nazywała się od otwarcia w 1974 r., nie po tragicznej katastrofie w 2000 r.

Jedna z najdłuższych kolejek linowo - szynowych (3900 m. długości) - Kaprun Lodowiec 2 , nazwana tak po tragicznym pożarze w 2000 r., w którym zginęły 155 osoby.

Po tej katastrofie kolejka na lodowcu Kaprun została zlikwidowana.

Maglev MLU001 produkcji Japońskiej osiagajacy prędkość ponad 400 km/h

Na wietnamskim znaczku widzimy nie magnetyczną kolej „Maglev", ale jednoszynową kolej systemu ALWEG firmy Hitachi, jeżdżącą po betonowej estakadzie na gumowych kołach z prędkością max. 80-100 km/h (karta **nr 68**).

Przedstawiony na niemieckim stemplu (karta **nr 70**) EZT (Elektryczny Zespół Trakcyjny) nie jest – na podstawie analizy detali – pojazdem typu ET 32 (432). Wygląd ściany czołowej i układu drzwi sugerują, że jest to ET 27 (427) z lat 1963-85, przeznaczony do ekspresowego ruchu aglomeracyjnego. Wyprodukowano tylko 5 takich składów.

W Niemczech ciekawe eksponaty taboru kolejowego zobaczymy m.in.w muzeach w Berlinie i Dreźnie.

Pod koniec eksponatu (karta **nr 74**) znajduje się informacja o niemieckich muzeach taboru kolejowego w Berlinie i Dreźnie. Ilustracją jest znaczek Saary z 1921 r. (Mi 78, z nadrukiem francuskiej waluty) – krajobraz kopalniany (wieża wyciągowa i szyb wentylacyjny), bez widocznego taboru kolejowego lub muzeum.

Modelarska skala 1:87, zwana popularnie HO, nie powstała w USA, ale w Niemczech, już w latach 20-tych ub. wieku.

W roku 1935 zastosowano w USA nową skalę, nazwaną H 0.

Po II wojnie skala ta wyparła większe skale i jest najpopularniejszą w modelarstwie kolejowym. W USA, w tym czasie powstała skala 1:120, zwana TT (karta **nr 75**).

Zastanawiające opisy spotykamy do samego końca eksponatu. Do takich należy np. informacja o kontynencie indonezyjskim (karta **nr 77**):

Wydanie pierwszych znaczków promujących współpracę taboru na kontynencie Indonezyjskim.

Zdaje się, że niektóre walory dostały się do tego eksponatu całkiem przypadkowo. Jest nim także stempel na karcie **nr 80**, przedstawiający sylwetkę statku, który w żadnym wypadku nie jest promem kolejowym, oraz lokomotywę spalinową. Jej wizerunek jest chyba związany z fabryką dużych silników Sulzer w Winterthur.

♦♦♦

W ocenie specjalisty od taboru kolejowego, jakim jest mój brat Krzysztof, wartość merytoryczna tego eksponatu – z powodu wielu błędów i nieścisłości oraz przekłamań, których większość opisałem – jest niewielka. Układ eksponatu i walorów jest miejscami chaotyczny. Temat „Kolej na znaczkach" nie jest łatwy. Wymaga sporo wiedzy o kolejnictwie, ale także umiejscowienia narracji w kontekście gospodarczo-politycznym oraz społeczno-ekonomicznym. Wybranie wagonów na główny temat jeszcze komplikuje sprawę, gdyż wiele z nich przedstawianych było w sposób bardzo uproszczony, wręcz schematyczny, często w tle znaczków. To uniemożliwia z reguły ich prawidłową identyfikację. Autor eksponatu starał się to naprawić, puszczając wodze fantazji. Opisy wielu walorów (znaczków, całostek oraz stempli) wymagają sporych korekt. Niektóre umieszczone są niejednoznacznie lub błędnie. Przy korektach należy przestrzegać prawidłowej klasyfikacji (symbole, oznaczenia literowe), pamiętając, że dotyczą one tylko taboru krajów zrzeszonych w konwencji OTIF.

Od redakcji: Kierując uwagę mojego brata na ten tak bliski jemu temat, nie zdawałem sobie sprawy ze skali błędów w tym eksponacie. Skrupulatnej, dwudziestostronnicowej detalicznej analizy, która była wynikiem kilkutygodniowych badań i poszukiwań, nie mogłem po prostu wyrzucić do kosza. Zgodnie z tytułem, brat zanalizował informacje autora eksponatu na temat kilkunastu lokomotyw i zespołów trakcyjnych oraz prawie czterdziestu wagonów, na około 45 kartach. Dziękuję mu za jego pracę i przygotowany materiał. Mam nadzieję, że zawarta w nim wiedza pomoże naprawić wskazane błędy i pomyłki.

Niektóre skany walorów w tym materiale nie są najwyższej jakości (są przekrzywione lub częściowo niewyraźne). Powodem jest chyba sposób skanowania przez wystawcę (być może z podniesioną pokrywą urządzenia). W powyższym materiale nie zajmowałem się poprawnością językową (np. przecinkami) tego opracowania.

Wiedzy nigdy za wiele

Marek Zbierski

Każdy następny dzień tematycznej wystawy wirtualnej daje sposobność do nowych analiz i refleksji, które zaczynają być formą praktycznego szkolenia dla tych, którzy nie mieli dotąd możliwości zgłębienia szerokiej wiedzy filatelistycznej, a jednocześnie podejmują się trudnego i czasochłonnego zadania tworzenia eksponatu tematycznego. W obecnych czasach jest to jedna z nielicznych form edukacyjnej działalności kierowanej do miłośników naszego pięknego hobby.

Przeglądając wnikliwie prezentowane eksponaty dostrzegamy coraz więcej różnego rodzaju błędów, które przy tradycyjnym zwiedzaniu wystawy pozostałyby z pewnością niezauważone. No, ale taki już jest swoisty urok wielomiesięcznej wystawy wirtualnej.

Część wystawców jest też od lat czynnymi jurorami filatelistycznymi, którzy powoływani do składów sędziowskich oceniają eksponaty swoich kolegów. Należy zatem zakładać, że eksponaty sędziów powinny być wzorami dla innych, wzorami w zakresie praktycznego stosowania zasad wiedzy filatelistycznej.

W eksponacie, któremu poświęciłem sporo uwagi, znajdziemy duży zasób fachowych informacji tematycznych, które przerywane są opisami filatelistycznymi, w tym wskazaniami różnic miedzy tzw. wydaniami definitywnymi (znaczek wydrukowany, jak planowano), a wszelkiego rodzaju usterkami, których zaprezentowano sporą liczbę.

Autora cechuje nieukrywana słabość do wytłuszczania w tekstach wyrazów i części lub całych zdań, co daje (chyba przesadny) wizualny efekt przytłaczania znaczków i innych walorów, sąsiadującymi z nimi opisami, z których większość jest w dość wąskich blokach tekstowych, z pełnym justowaniem (jednocześnie do lewej i prawej strony). Opisy filatelistyczne wykonano dodatkowo pogrubioną, jaskrawoniebieską czcionką.

Ryc. 1, 2.

Piskleta kani rudej (Milvus milvus) są **zdolne** do **opuszczenia gniazda po 50 dniach**.
Węgry, 1992 r. - wzór. Charakterystyczny sposób oznaczenia wzoru, przejęty z tradycji poczty austriacko – węgierskiej.

Gniazdo **fregaty średniej** (Fregata Minor) to **kilka luźno poukładanych gałęzi.**
Aitutaki, 1983 r. - szkic na kalce do projektu znaczka oraz znaczek definitywny.

To dość nietypowy sposób doboru czcionki w eksponatach filatelistycznych. Zwyczajowo tekst filatelistyczny (informacja dotycząca „pocztowych" cech) jest raczej w tle. Ważniejsza jest narracja główna oraz tematyczne opisy walorów.

Jako wystawca tematyczny i obserwator licznych prezentacji wiem, ile czasu zajmuje dobranie odpowiedniego kroju, koloru i wielkości czcionki do opisów tematycznych i różniących się parametrów w opisach filatelistycznych. Uzyskany efekt ma z pewnością wpływ

na odbiór naszego dzieła i w konsekwencji na jego ocenę. Niektórzy wystawcy obserwują i porównują efekt swoich starań z innymi eksponatami i zmieniają z biegiem czasu niektóre zastosowane elementy graficzne, czasem w diametralny sposób. Ponieważ ten wystawca pokazał dwa swoje eksponaty, zauważamy konsekwencję w wizualnym oddziaływaniu obu jego dzieł.

Nie jest łatwo sporządzić usystematyzowaną listę problemów w opisach w tym eksponacie, gdyż w niektórych zauważam nawet po dwie usterki lub niejasności. Trafiamy na trudne do zrozumienia definicje filatelistyczne, czasem mijające się z prawdą. Problemy ze zrozumieniem wynikają po części z lekceważenia zasad języka polskiego, ale także z wymyślonych interpretacji lub faktów. Honorując wiedzę tematyczną wystawcy, analiza obejmie tylko uwagi dotyczące opisów filatelistycznych. Z tego powodu wycięto poniżej część opisów tematycznych.

Już od pierwszej karty zauważamy specyficzną konstrukcję opisów usterek lub nietypowych elementów na znaczkach, polegającą na podawaniu w każdym przypadku kraju emitenta i roku wydania (jak np. ryc. 1 i 2). W eksponacie jest przeszło 120 takich opisów.

Ryc. 3, 4. Znaczki poczt CCCP oraz Związku Radzieckiego (w skrócie ZSRR).

O dziwnych (żeby nie powiedzieć, wręcz niemożliwych w praktyce) abklaczach pisaliśmy już w pierwszej relacji z tej wystawy [1], pokazując taki egzemplarz z eksponatu o sportach zimowych (ryc. 30).

Także włoskie walory mają różniące się nazwy kraju-emitenta.

Ryc. 5. Fragment strony adresowej całostki BLP.

Ryc. 6. Reklama na odwrocie blankietu telegraficznego.

Jak już wspomniano, opisy zawierają również niejasności merytoryczne. Z informacji o datowaniu „listu reklamowego" można wywnioskować, że przeszedł on drogę pocztową. Nic podobnego. Co prawda, wewnątrz tej całostki BLP jest napisany ołówkiem tekst, ale nawet z fragmentu skanu strony adresowej (ryc. 5) widać wyraźnie, że ten „list reklamowy" nie widział worka pocztowego. Z kolei, drugi włoski walor trudno nazwać „ozdobnym blankietem telegramu" (ryc. 6). Jest to zwykły blankiet z kilkoma reklamami firm.

Ryc. 7, 8. Blankiet telegraficzny z końca lat trzydziestych z reklamami (m.in. ELAH).

Firma ELAH to włoski producent słodyczy z prawie 120-letnią historią.

Podobnych, mijających się z prawdą definicji, znajdziemy w tym eksponacie więcej. Na jednej z początkowych kart czytamy, co to jest pustopole. A wystarczyło spojrzeć do encyklopedii [2].

Indie, 1979 r. - pustopole, błąd perforacji.

Ryc. 9.

Poprzednie takie „pustopole" opisywaliśmy w pierwszej relacji [1], ale wystawca jeszcze tego nie zdążył poprawić.

W opisie znaczka z Iraku (to polski odpowiednik nazwy Iraq) powinna być raczej informacja o makulaturze filatelistycznej, niż o „błędzie przesunięcia perforacji w pionie i poziomie"(?).

Iraq, 2007 r. - błąd przesunięcia perforacji w pionie i poziomie.

Ryc. 10.

Makulaturą są też walory, którymi Drukarnia Skarbowa w Warszawie oklejała paczki z partiami arkuszy znaczków po 100 szt., wysyłanych do centralnego magazynu Poczty Polskiej i dalej do okręgowych składnic i urzędów pocztowych.

W owym czasie znaczki drukowano w PWPW lub Drukarni Skarbowej S.A., w wyniku wygranych przetargów. W późniejszych latach Drukarnia Skarbowa została przejęta przez PWPW.

Na paczkach z arkuszami przyklejano w owym okresie (2004 r.) wybrakowany znaczek, który wskazywał na zawartość. Znaczek ten, oczywiście, nie był wliczany do całości.

Procedura ta ulegała zmianom. Znamy podobne opakowania ze znaczkami z perforacją „Wzór", a obecnie walory te przekreślane są ręcznie kolorowym pisakiem.

Ryc. 11. Makulatura na paczce.

Polska, 2004r. - błąd przesunięcia perforacji pionowej i poziomej. Opakowanie paczki z arkuszami znaczków.

W poprzednim numerze biuletynu zapoznaliśmy się z walorami pocztowymi, które widzimy sporadycznie w eksponatach tematycznych, także krajowych [3]. Dwa takie znajdują się w niniejszym eksponacie.

Opisy obu tych walorów są takie same, ponieważ dotyczą znaczków z jednej serii. Problem tkwi w merytorycznej stronie. Czytamy o „próbie z podpisami autorów zatwierdzającymi znaczek". Pomijając gramatykę, zastanówmy się nad logiką. Trudno wyobrazić sobie autora projektu znaczka, który jednocześnie go zatwierdza.

Tanzania, 1992 r. - próba z podpisami autorów zatwierdzającymi znaczek. R

Dodatkowo, podobno podpisali ją dwaj autorzy – jeden nazywał się pan Утверждано (co po polsku znaczy „zatwierdzono"), a podpis tego drugiego jest nieczytelny.

Ryc. 12. Próba prezentacyjna.

W eksponacie mamy jeszcze inną akceptację przez autora projektu, dla znaczka z Wysp Cooka.

Ryc. 13.

Cook Islands, 1963 r. - niezębkowana próba z adnotacją autora akceptującego znaczek.

Największą zagadką był filatelistyczny opis znaczka Monako przedstawiający lecące mewy. Podany jest numer z katalogu Michla oraz – pogrubioną czcionką – ząbkowanie.

Długie zastanawianie się nad rozwiązaniem tej „zagadki" zakończyło się zajrzeniem do katalogu. Poczta Monako wydała w 1955 r. serię czterech znaczków z ptakami wodnymi. Dwa lata później dodrukowano trzy z nich z wyraźnie drobniejszym ząbkowaniem (K13 w stosunku do pierwotnego K11). Pokazany na karcie znaczek jest najdroższym z obu wydań. Teraz wszystko jest już jasne, ale czy „tematycznie poprawne"?

Ryc. 14. Zagadkowy opis w eksponacie tematycznym.

Mewa srebrzysta (Larus argentatus).
Monaco, 1957 r. - *zn. Mi 503 B,* ***ząbkowanie K 13.***

Ryc. 15. Żadnego opisu filatelistycznego nie potrzebował „walor" na karcie z bielikiem zwyczajnym. Nic dziwnego, widząc odbitkę frankatury bez datownika.

Zachowania godowe **żurawia mandżurskiego** (Grus japonensis) są typowe również dla innych ptaków tej rodziny.
Chiny, 1994 – wyd. wspólne z pocztą USA.

Ryc. 16. Fragment karty eksponatu z informacją o wspólnym wydaniu.

Informację filatelistyczną o wspólnym wydaniu znaczków według jednakowych projektów przez Chiny i USA w 1994 r. można przecież udokumentować walorami obu krajów lub nawet mówiącym o tym stemplem okolicznościowym (ilustracja z Internetu).

Ryc. 17. Znaczki i stempel poczty amerykańskiej.

[1] Marek Zbierski, Eksponaty (przyszłych) mistrzów…, TEMATICA, nr 32/2021, str. 6, 8 i 9.
[2] Encyklopedia filatelistyki, PWN, Warszawa 1993, str. 467.
[3] Krzysztof Trawiński, Działalność filatelistyczna firmy MK, TEMATICA, nr 34/2022, str. 36-38, walor na ryc. 3.

Dlaczego abecadło wystawcy tematycznego?

Marek Zbierski

W niektórych eksponatach wystawy wirtualnej zauważamy od razu błędy, których trzeba unikać. Można się zapytać, skąd one się tam wzięły? W 2011 r. założyliśmy klub TEMATICA i w przeszło trzydziestu biuletynach pisaliśmy o dziesiątkach zasad i prawidłowych rozwiązaniach w eksponatach tematycznych. W tym zakresie nie mamy chyba równych sobie w Europie. Poznańska wystawa wirtualna uwidoczniła jednak znaczące deficyty wiedzy filatelistycznej, z których nie zdawaliśmy sobie sprawy. Może niektóre zagadnienia wydawały nam się tak podstawowe, że pomijaliśmy je w dziesiątkach naszych opracowań. Przez lata analizowane były eksponaty tematyczne zagranicznych mistrzów, a zapomnieliśmy chyba o własnym podwórku z jego brakami i dość podstawowymi problemami. Wystawa wirtualna dała (i ciągle daje) znakomitą możliwość ich analizowania.

Dla niektórych zagadnień nie znajdziemy precyzyjnych definicji ani zasad regulaminowych. Ale one są podstawą budowy eksponatów tematycznych i bazują na rozwiązaniach, które widzimy w znakomitej większości eksponatów, na przykład niepokazywanie znaczków z tej samej serii i o tym samym rysunku, a tylko w innych barwach i nominałach.

Ryc. 1, 2. Trzech braci Wikingów (w kolorach szarym, brązowym i pomarańczowym) oraz Amerigo Vespucci w różnych barwach (brązowo- i czarnofioletowej).

Dotyczy to także znaczków wydawanych w różnych latach, ale o zmienionych nominałach. Szczęśliwie, ten sposób prezentacji jest spotykamy sporadycznie.

Ryc. 3, 4. Nowozelandzki lodowiec Tasmana (wydania z 1960 i 1967 r.) oraz kapitan Cook (1963 i 1966 r.) o różnych nominałach.

Pokazane przykłady dowodzą, że deficyty podstawowej wiedzy filatelistycznej w zakresie budowy eksponatów tematycznych nie są tylko iluzją.

O znaczkach jednostronnie pozbawionych perforacji pisaliśmy już w pierwszym odcinku relacji z omawianej wystawy [1]. Okazuje się, że takie walory propagują też inni wystawcy. Nie są to jednak usterki ząbkowania, tylko zamierzone formy znaczka.

Ryc. 5. Prezentacja rzekomych odmian.

Nieuzasadnione dublowanie tego samego motywu za pomocą różnych form tego samego znaczka (np. francuskich znaczków ząbkowanych i ciętych) to także powtarzający się mankament. Jeśli do tego na karcie eksponatu dodamy jeszcze tzw. luksusowy druk próbny, mamy do czynienia już nie tylko z tzw. watowaniem. Zagadnienie to opisywane było dokładnie w naszym biuletynie nr 9 w 2014 r. [2].

Luksusowy druk próbny, znaczek cięty i perforowany TAAF – Terytorium Antarktyczne Francji
Druki próbne były drukowane z wtórnej matrycy. Nakład 200 – 300 sztuk.

Ryc. 6. W opisie filatelistycznym pojawia się nieznana dotąd „matryca wtórna".

Szczególnie intensywne, ale w większości nieuzasadnione, jest prezentowanie różnych nadruków na znaczkach eksponatów. Nic nie wnoszące do tematu lub narracji nadruki nowych nominałów lub zmienionych funkcji znaczków (łącznie z tłumaczeniami informacji widocznych na walorach) mają chyba sugerować dużą wiedzę filatelistyczną twórców eksponatów. W klasie tematycznej są to walory i informacje zupełnie zbyteczne.

Znaczek Penrhyn z przedrukiem nominału oraz nadrukiem na znaczkach urzędowych O.H.M.S. - On His Majestys Service - w służbie Jego (Jej) Królewskiej Mości (kolor nadruku – srebrny na zn. o nominale $9.60 i czerwony na zn. o nominale $ 6).

Ryc. 7. W wyprawie kapitana Cooka w 1776 r. uczestniczyły tylko dwa statki (a nie sześć).

Przy większości prezentowanych znaczków (jak na ryc. 1, 2, 3 oraz 5) nie ma żadnych opisów wyjaśniających ich użycia w eksponacie. Opisy na ryc. 4, 6, 7 i 8 nie wnoszą nic do tematu eksponatu.

Ryc. 8. Ważne informacje o podróżach kapitana Cooka.

Powyższe przykłady nie są odosobnione. W innym eksponacie wystawca udowadnia nam swoją wiedzę filatelistyczną i rozwija zbędne opisy o widoczne przecież na znaczkach nazwy krajów-emitentów, rok wydania oraz ważną wskazówkę *„nadruk”.*

Łabędź czarnoszyi (Cygnus melanocoryphus) ma czarna szyję i reszta ciała jest białe. ***Falklandy, 1938 r. - wydanie (nadruk) dla South Georgia.***

Łabędź czarny (Cygnus atratus). ***Zach. Australia, 1871 r. - nadruk nowej wartości.***

Ryc. 9 i 10. Wytłuszczone (ale zbędne) informacje filatelistyczne zdają się być ważniejsze od tematycznych.

Opisy przy znaczku na ryc. 9. wskazują na jeszcze jeden problem, który był analizowany w zeszłorocznym numerze biuletynu TEMATICA [3]. Justowanie wąskich blokowych tekstów, węższych niż z ok. 35 znaków, może wywoływać skutki, jakie widzimy w opisywanym eksponacie. Powyższa publikacja zbiegła się z terminem rozpoczęcia wystawy wirtualnej, ale mam nadzieję, że ten i inni wystawcy zapoznają się z zawartymi w niej uwagami.

Na zakończenie jeszcze dwie „perełki" z obszaru wiedzy, którą wystawcy próbują przekazać osobom oglądającym ich dokonania.

Kilka znaczków San Marino z ciekawej serii poświęconej Krzysztofowi Kolumbowi z 1952 r. (z sześciu ciekawych motywów wystawca wykorzystał tylko dwa) zostało zaopatrzonych w nadruk z okazji Targów w Trieście. Ani ta informacja, ani przedrukowany znaczek (Mi 484) nie powinny się znaleźć na karcie poświęconej Kolumbowi.

Ryc. 11. Błędne tłumaczenie nadruku i w konsekwencji zupełnie zbyteczny polityczny tekst na karcie.

Znaczki z San Marino wydane z okazji 500. rocznicy urodzin Kolumba. Nadruk na znaczku „Fiera di Trieste" oznacza „dumni z Triestu". 11.05.1952 r. dopuszczono Włochy do współadministrowania strefą A (twór państwowoprawny istniejący po II wojnie światowej na pograniczu Włoch i Jugosławii w latach 1947-1954). Nakład znaczka 29094 szt.

Trzeba zauważyć, że oba pokazane powyżej znaczki nie są tanie. Znaczka z okazji targów w Trieście można było sobie (z filatelistycznego punktu widzenia) zaoszczędzić.

Nieco wcześniej wystawca przybliża nam sylwetkę Krzysztofa Kolumba, podając pisownię jego nazwiska w kilku językach. Niestety, tylko polska pisownia jest prawidłowa.

Królowa Izabela I
i Krzysztof Kolumb

Christoph Kolumbus
Włoch
Cristoforo Colombo
Hiszpan
Cristobal Colon
Amerykanin

Ryc. 12.

Po prostym sprawdzeniu, poprawnie powinno być:

Cristoforo Colombo
Włoch
Cristóbal Colón
Hiszpan
Christopher Columbus
Amerykanin

Dla pełnej poprawności: Christoph Kolumbus to jest po niemiecku, tak, jak w katalogu Michel.

Oczywiście, każdy z nas może zbierać to, co i jak chce. Z wystawianiem jest trochę inaczej: są reguły i ocena oparta jest na znanych kryteriach. Wiedza filatelistyczna nie jest zawarta w regulaminach lub zasadach. Pozyskujemy ją przy oglądaniu wielu eksponatów, czytaniu ze zrozumieniem fachowej literatury i w dyskusjach z kolegami-filatelistami.

---

[1] „Eksponaty (przyszłych) mistrzów, czyli… abecadło wystawcy tematycznego", TEMATICA, nr 32/2021.

[2] „Próby znaczków francuskich, czyli próba próbie nierówna", TEMATICA, nr 9/2014.

[3] „Rola tekstu w eksponacie tematycznym", TEMATICA, nr 30/2021.

Abecadło wystawcy tematycznego (cz. 8, 9 i 10)
Eksponat niewykorzystanej szansy

Krzysztof Trawiński

Ponieważ ciągle dostępne są w Internecie eksponaty z wirtualnej wystawy filatelistycznej w Poznaniu, postanowiłem przyjrzeć się dokładniej kolejnemu z nich (wcześniej przeanalizowałem eksponat o lesie – TEMATICA nr 34). Tym razem wybór padł na „Polskie losy". Każdorazowo, po ogłoszeniu wyników, jakie ten eksponat uzyskiwał na wystawach, zastanawiałem się, dlaczego są one raczej umiarkowane, mimo nośnego przecież tematu i znanej z licznych publikacji wiedzy historycznej autora. Kilka razy widziałem „Polskie losy" na krajowych wystawach, ale, jak to na wystawach stacjonarnych, zawsze brakowało czasu i możliwości, żeby im się dokładniej przyjrzeć, przeanalizować kartę po karcie, opis po opisie. Dopiero wystawa poznańska dała taką szansę. Okazuje się, że jej dydaktyczne atuty są nie do przecenienia.

Zacznę od innowacyjnego planu zbudowanego, w większości, na znanych cytatach i/lub skojarzeniach z literaturą, pieśnią oraz popularnym hasłem. Ten inteligentnie wykorzystany pomysł, novum nie tylko w polskiej filatelistyce, budzi szczere uznanie. Umiejętnie wprowadzony w chronologię zdarzeń widz oczekuje następnych zaskoczeń i niespodzianek na kolejnych kartach eksponatu.

Niestety, po głębszej analizie planu mija czar pierwszego wrażenia. Za dużo w nim denerwujących niedociągnięć. Szczególnie razi wyjątkowe niechlujstwo językowe. Nie powinno mieć ono miejsca w żadnym eksponacie, a już w eksponacie z ambicjami w szczególności. Dbałość o poprawność językową i merytoryczną tekstu, to podstawowy obowiązek każdego autora. Tutaj tego zabrakło.

Przyjrzyjmy się zatem na spokojnie, bez początkowej ekscytacji, ale za to wnikliwie i szczegółowo, punkt po punkcie, planowi eksponatu „Polskie losy".

1. „Jesień była piękna tego roku..."**-polska wojna obronna (wrzesień roku 1939),
   a. ostatnie dni pokoju,
   b. „Dnia pierwszego września roku pamiętnego..."* (1.9.1939),
   c. sowiecki nóż w plecy (17.9.39),

Początek pierwszego punktu nawiązuje do fragmentu wiersza „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (...*A lato było piękne tego roku*...). Nie jest to cytat, co sugeruje niewłaściwie zastosowany cudzysłów. Postawiony po tej parafrazie dwugwiazdkowy odnośnik powinien być oznaczony jedną gwiazdką (występuje w tekście pierwszy raz). Zmieni to również kolejność objaśnień na dole karty oraz ich gwiazdkowe oznaczenie w planie. Ponadto, wrześniowa agresja Niemiec i Związku Radzieckiego na Polskę miała miejsce latem.

Wahałem się, czy pisać o takich „drobiazgach" jak interpunkcja, ale przecież właściwe jej stosowanie świadczy nie tylko o wiedzy autora, ale przede wszystkim o jego szacunku dla widza i ojczystego języka. Zwracam więc uwagę na brak spacji między gwiazdkami

i łącznikiem oraz między łącznikiem i wyrazem *„polska”* (łącznik został tu niewłaściwie zastosowany, powinien być myślnik). Nie wiadomo z jakiego powodu nie tylko w planie, ale praktycznie w całym eksponacie, zdania i frazy kończone są przecinkiem, a nie kropką. Tak jest i w pkt. 1. Tekst podpunktów (rozpoczynany przecież po kropce) powinien zaczynać się dużą literą i kończyć kropką. Dobrze byłoby ujednolicić pisownię daty (albo *„1939”* albo *„39”*). Wyraz *„roku”* w pierwszym nawiasie jest zbędny (generalnie daty są oznaczane w planie wyłącznie cyfrowo). W ogóle przytaczanie dat w planie jest niepotrzebne (to nie jest kalendarium), a czasami wręcz śmieszy, np. *Dnia pierwszego września…* i w nawiasie *1.9.1939*. Umieszczając fragmenty punktów planu w tytułowych częściach kolejnych kart autor zrezygnował z cytowania dat.

Moja propozycja:

1. Jesień była piękna tego roku... – polska wojna obronna.*

a. Ostatnie dni pokoju.

*b. „Dnia pierwszego września roku pamiętnego...”**.*

c. Sowiecki nóż w plecy.

2. Za drutami (1939-1945),
   a. obozy niemieckie – przejściowe, oficerskie, żołnierskie, bataliony robocze,
   b. obozy sowieckie – specjalne i pracy,

W tym punkcie właściwie zastosowano myślniki i spacje, ale ciągle zamiast kropek na końcu punktu i podpunktów są przecinki, a podpunkty zaczynają się małymi literami.

Moja propozycja:

2. Za drutami.

a. Obozy niemieckie – przejściowe, oficerskie, żołnierskie, bataliony robocze.

b. Obozy sowieckie – specjalne i pracy.

3. „Turyści Sikorskiego” (1939-1940) - internowanie w krajach ościennych etapem w drodze do Francji,
   a. przymusowy postój w Rumunii,
   b. nie planowana gościna u bratanków Madziarów,
   c. przez Litwę też wiodły drogi do Francji,

Autor użył frazy „Turyści Sikorskiego” w przenośni (stąd cudzysłów), w odniesieniu do tysięcy Polaków opuszczających okupowany kraj w drodze do tworzonej na Zachodzie armii polskiej. Zgodnie z przyjętą w planie konwencją, sformułowanie „Turyści Sikorskiego” mogłoby również być oznaczone gwiazdką, jako tytuł jednej z kilku pozycji książkowych, ale szanuję decyzję autora. Znowu pojawił się łącznik zamiast myślnika oraz błąd językowy (*„nie planowana”* zamiast *„nieplanowana”*).

Moja propozycja:

3. „Turyści Sikorskiego” – internowanie w krajach ościennych etapem w drodze do Francji.

a. Przymusowy postój w Rumunii.

b. Nieplanowana gościna u bratanków Madziarów.

c. Przez Litwę też wiodły drogi do Francji.

4. Wymazać z mapy – likwidacja Państwa (1939-1945),
   a. podział terytorium,
   b. niszczenie dóbr kultury,
   c. przesiedlenia, deportacje,
   d. Polski Rząd na Wychodźstwie,
   e. pomoc dla Rodaków w Kraju,

Ortografia pozwala na używanie dużych liter ze względów emocjonalnych (nie wiem czy tym kierował się autor). Być może dlatego w planie (i nie tylko) używany jest zapis: *„Państwo", „Rodacy", „Kraj"* oraz *„Polski Rząd na Wychodźstwie"* zamiast *„państwo", „rodacy", „kraj"* oraz *„Polski rząd na wychodźstwie".* Szanuję suwerenną decyzję autora, chociaż nie wygląda to najlepiej.

Moja propozycja:

4. Wymazać z mapy – likwidacja państwa.
   a. Podział terytorium.
   b. Niszczenie dóbr kultury.
   c. Przesiedlenia, deportacje.
   d. Polski rząd na wychodźstwie.
   e. Pomoc dla rodaków w kraju.

5. „Za wolność waszą i naszą"* (1940 – 1945),
   a. Wojsko Polskie w Kampanii Francuskiej,
   b. Wojsko Polskie na Wyspach Brytyjskich,
   c. Jednostki polskie w zmaganiach Aliantów,

Cudzysłów i oznaczenie gwiazdką frazy *„Za wolność waszą i naszą"* jest nieuzasadnione. Nie jest to cytat lecz bardzo trafna, w kontekście rozwinięcia tego punktu, jego modyfikacja. Dosłownie hasło brzmi bowiem *„Za wolność naszą i waszą"* (jego autorstwo przypisuje się Joachimowi Lelewelowi). W nawiasie z datami powinien być łącznik (bez spacji) zamiast myślnika. Emocjonalne traktowanie kampanii francuskiej oraz aliantów (pisane dużą literą) wydaje się przesadą. Tu już raczej kłania się ortografia.

Moja propozycja:

5. Za wolność waszą i naszą.
   a. Wojsko Polskie w kampanii francuskiej.
   b. Wojsko Polskie na Wyspach Brytyjskich.
   c. Jednostki polskie w zmaganiach aliantów.

6. Pokonani, ale nie zwyciężeni (rok1940),
   a. obrońcy Francji w niewoli niemieckiej,
   b. obrońcy Francji na szwajcarskiej ziemi,
   c. przez niegościnną Hiszpanię do Anglii,

Tytuł tego punktu może być również uznany za bardzo dobrze dobraną parafrazę (dlatego bez cudzysłowu), chociażby hasła z medalu AK *„Pokonani niezwyciężeni"* (w tym przypadku „niezwyciężeni" – oczywiście pisane łącznie). W nawiasie brak spacji. Wyraz *„rok"* i w ogóle cała informacja w nawiasie jest zbędna (patrz uwaga do pkt. 1).

Moja propozycja:

6. Pokonani, ale nie zwyciężeni.

a. Obrońcy Francji w niewoli niemieckiej.

b. Obrońcy Francji na szwajcarskiej ziemi.

c. Przez niegościnną Hiszpanię do Anglii.

7. Człowiek człowiekowi – los ludności cywilnej (1939-1945),
   a. widmo śmierci – obozy koncentracyjne,
   b. narzędzia terroru – więzienia,
   c. codzienność Holocaustu – getta,
   d. wyniszczenie pracą – obozy pracy przymusowej,

„Człowiek człowiekowi" to umiejętne i odpowiednie wykorzystanie znanej sentencji *„Człowiek człowiekowi wilkiem"*, z czytelnym i powszechnie znanym niedopowiedzeniem. To nie błąd, ale dla zwrócenia uwagi i podkreślenia znaczenia tego brakującego słowa, zaproponowałbym postawienie w tym miejscu wielokropka.

Moja propozycja:

7. Człowiek człowiekowi... – los ludności cywilnej.

a. Widmo śmierci – obozy koncentracyjne.

b. Narzędzia terroru – więzienia.

c. Codzienność Holocaustu – getta.

d. Wyniszczenie pracą – obozy pracy przymusowej.

8. Z nieludzkiej ziemi** wyszli (1941 -1945),
   a. koniec paktu dyktatorów,
   b. Armia Polska w ZSRR i na Środkowym Wschodzie (1941-1945),
   c. „Spoza gór i rzek..."* Ludowe Wojsko Polskie na szlaku Lenino-Berlin (1943-1945),

Umiejętne nawiązanie do tytułu powieści („Na nieludzkiej ziemi") Gustawa Herlinga Grudzińskiego i piosenki „Oka". Zbędna spacja w pierwszym nawiasie. Po zmianie kolejności (jak uwagi do pkt. 1) jedna gwiazdka zastąpi dwie w pierwszym odnośniku i odwrotnie w drugim.

Moja propozycja:

8. Z nieludzkiej ziemi wyszli.*

a. Koniec paktu dyktatorów.

b. Armia Polska w ZSRR i na Środkowym Wschodzie.

*c. „Spoza gór i rzek..."** Ludowe Wojsko Polskie na szlaku Lenino-Berlin.*

9. Ruch oporu w Kraju (1939-1945),
   a. „Że do lasu idę spać..."* - Polska Armia Podziemna,
   b. „Choć na „Tygrysy" maja „Visy..."* - Powstanie Warszawskie,

Uwaga co do pisowni wyrazu *„kraj"* była już podnoszona przy omawianiu pkt. 4. planu. Umiejętnie zostały wykorzystane fragmenty tekstów piosenek: „Dziś do ciebie przyjść nie mogę" i „Pałacyk Michla". W tekście powinny być użyte myślniki zamiast łączników.

Konsekwentnie należy zmienić liczbę gwiazdek na dwie. Cytat w cytacie, jeśli już jest stosowany, powinien być odmiennie zaznaczony. Brak końcowego cudzysłowu przy wyrazie *„Visy”,* ten który jest, kończy cytowaną całą frazę, a nie wyraz. Wyrazy *„tygrysy”* i *„visy”* powinny być pisane małą literą i bez cudzysłowów.

Moja propozycja:

9. Ruch oporu w kraju.

*a. „Że do lasu idę spać...”** – Polska Armia Podziemna.*

*b. „Choć na tygrysy mają visy...”** – Powstanie Warszawskie.*

10. „Do wolnej Polski daj powrócić znów”* (czas po 8.5.1945),
a. koniec wojny, tworzenie nowego ładu w Europie,
b. restytucja instytucji Państwa,
c. powojenne losy Polaków,

Przywołany cytat z pieśni „Modlitwa obozowa” brzmi nieco inaczej *(„...do wolnej Polski nam powrócić daj...”*). Jeśli fraza nawiązuje tylko do „Modlitwy...”, nie powinna być ujęta w cudzysłów albo należy zostawić cudzysłów i przytoczyć dosłowny fragment. Wyraz *„czas”* w nawiasie jest zbędny (tak jak i cały ten nawias). Razi wyraz *„Państwo”* pisany dużą literą, ale o tym była już mowa wcześniej. Plan kończy się przecinkiem, co wygląda kuriozalnie.

Moja propozycja:

10. „Do wolnej Polski nam powrócić daj...”.*

a. Koniec wojny, tworzenie nowego ładu w Europie.

b. Restytucja instytucji państwa.

c. Powojenne losy Polaków.

Jestem przekonany, że większości uchybień i błędów – tych w planie, jak i późniejszych, można byłoby uniknąć, gdyby autor skorzystał z pomocy życzliwego i zarazem kompetentnego korektora. W takiej sytuacji druga para oczu zawsze się przydaje. Ta ogólna uwaga dotyczy również karty tytułowej (wymaga poprawek nie tylko interpunkcyjnych). Uwaga ta jest mało istotna w porównaniu z tym co nas czeka za chwilę.

Zacznijmy więc od karty nr 3, czyli pierwszej karty prezentującej materiał filatelistyczny. W jej nagłówku widnieje fragment punktu i podpunktu:

*1.a. „Jesień była piękna tego roku...”, **Przygotowanie do obrony w ostatnich dniach pokoju;***

ale różniący się w zapisie od tego z planu.

1. „Jesień była piękna tego roku...”**-polska wojna obronna (wrzesień roku 1939),
a. ostatnie dni pokoju,

Przecież podpunkt 1.a. to nie *„Jesień była piękna tego roku...”*, tylko *Ostanie dni pokoju*. Warto pamiętać, że nagłówek karty w dowolnym eksponacie można zaprojektować na

różne sposoby. Zawsze jednak jego treść musi być identyczna z planem. W przypadku „Polskich losów" mogłoby to wyglądać następująco:

- karta nr 3: *1. Jesień była piękna tego roku... – polska wojna obronna. 1.a. Ostatnie dni pokoju,*
- karta nr 4: *1. b. „Dnia pierwszego września roku pamiętnego..."* i tytuł strony, np. *Niemiecki atak na Polskę,*
- karta nr 5: *1.c. Sowiecki nóż w plecy.* i tytuł strony, np. *Aneksja wschodnich rubieży Polski.*

W tekście wprowadzającym na karcie nr 3 razi niekonsekwencja w zapisie dat i to w tym samym zdaniu (25 sierpnia i 25.8). Prawdziwym kuriozum jest jednak umieszczenie na karcie zatytułowanej przecież *Przygotowanie do obrony w ostatnich dniach pokoju* niemieckich znaczków z 1941 r. poświęconych hitlerowskiej armii oraz pamięci jej bohaterów!

Niemieckie przygotowania do wojny objęły rozbudowę i modernizację wszystkich rodzajów broni.

Czego lub kogo miał, zgodnie z tytułem, bronić Wehrmacht? Czyżby autor chciał się pochwalić, że ma takie znaczki? Nielogiczne jest również pokazanie na stronie tak zatytułowanej listu z pancernika Schleswig-Holstein. Powtórzę wcześniejsze pytanie – kogo miał on bronić? Widać, że autor wpadł w zastawioną przez siebie pułapkę, tytułując tę stronę niezgodnie z planem. Gdyby został przy zapisie O*statnie dni pokoju,* pokazanie listu z pancernika miałoby uzasadnienie – był przecież w tych dniach w Gdańsku.

Obok koperty wysłanej za pośrednictwem Poczty Polowej nr 114 umieszczono informację, że list wysłano z 81. Dywizjonu Pancernego z pozycji we wsi Gotleb k. Czerska. Nie wiadomo skąd autor uzyskał tę wiadomość. Żaden zapis na kopercie na nią nie wskazuje. Nie wiadomo też czemu służy reprodukcja danych nadawcy listu?

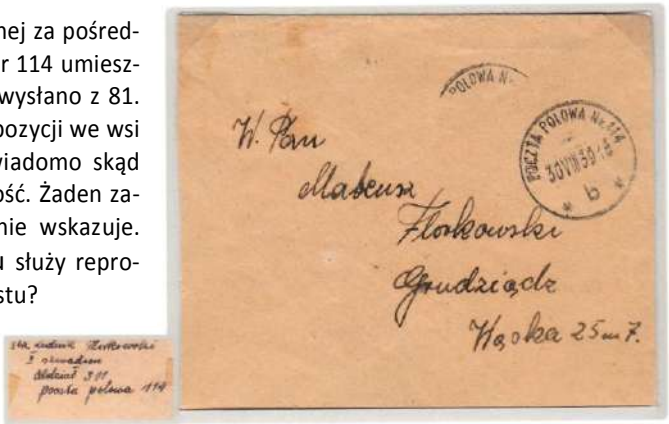

List z 81-ego Dywizjonu Pancernego z 30.8.1939, z pozycji we wsi Gotleb k. Czerska.

Przesyłka powyższa zainspirowała autora kolejnego artykułu do poszukiwań, które przyniosły ciekawy rezultat – czytaj na str. 12.

Kontynuowana jest denerwująca maniera, a raczej brak szacunku dla zasad rodzimej pisowni – zdania, oprócz wstępu, nie kończą się kropką lecz średnikiem i przecinkami (w jednym przypadku nawet dwoma)!

Uwagi do nagłówka poprzedniej karty mają zastosowanie również do karty nr 4. We wstępie rażą błędnie napisane (dużą literą) nazwy biur cenzury w okręgach wojskowych. Uzasadnieniem dla umieszczenia w tym miejscu kartek pocztowych jest data ich wysłania, ale tą jest 2 września – to niewielka, ale jednak, różnica z tytułem strony. Ze względu na datę bardziej zasadne byłoby umieszczenie na tej karcie listu z pancernika Schleswig-Holstein pokazanego na poprzedniej karcie. Strzały z jego dział padły przecież 1 września. Standardem, do którego jednak trudno się przyzwyczaić, stają się średniki i przecinki na końcu zdań oraz wielokrotne spacje lub ich brak w tekście.

Z karty nr 5, zatytułowanej *Sowiecki nóż w plecy* (uwagi co do nagłówka jak przy karcie nr 3), dowiadujemy się nagle, że *Wileńszczyznę zajęła Litwa.* Na pewno nie był to *sowiecki nóż w plecy*.

Tylko w celu wypełnienia pustego miejsca pojawia się niezbędna według autora, dziwna informacja filatelistyczna:

Opłata pocztowa za przesłanie listu poza granice ZSRR uiszczona znaczkami,

Emisja propagująca przyłączenie Wileńszczyzny do Litwy (przedruk „Vilnus 10.10.39").

Czy istniały jakieś inne sposoby wniesienia opłaty za przesłanie listu za granicę? Jeśli tak, może warto byłoby je pokazać. Opisy filatelistyczne na karcie nie wnoszą wiedzy, której nie można by odczytać z pokazanych walorów. I znowu wyraz *Państwa* pisany jest dużą literą, a zdania, poza wstępem, kończą się przecinkami. Uwaga na spacje i myślniki.

Omówienie karty nr 6 zaczynam od nagłówka.

1.c. „Jesień była piękna tego roku...", ***Jeszcze nie zginęła... Początki emigracji;***

Agresja sowiecka załamała obronę Państwa. Trwała Bitwa nad Bzurą: Warszawa, Lwów i Hel przygotowywano do obrony. Wobec zagrożenia, Władze Państwa opuściły Kraj. Internowano ich w Rumunii. Granicę Węgier przekroczyło ok.50000, a z Rumunią 55000 żołnierzy, by zbiec niebawem do Armii Polskiej we Francji.

Podpunkt 1.c. to oczywiście *Sowiecki nóż w plecy* a nie *„Jesień była piękna tego roku...".* Drugą część nagłówka można by uznać za tytuł karty, gdyby nie odbiegała od dotychczasowego sposobu opisów (punkt i podpunkt). Karta rozpoczyna się wprowadzeniem, tylko dlaczego w trzech linijkach tekstu jest aż tyle błędów? (*...obronę Państwa. Trwała Bitwa nad Bzurą: Warszawa, Lwów i Hel przygotowywano… Wobec zagrożenia, Władze Państwa opuściły Kraj. Internowano ich w Rumunii.).*

Pojawił się jeszcze jeden znaczek ZSRR (z rozpoczętym małą literą skrótowym opisem mimo wolnego miejsca na karcie) wydany z okazji „wyzwolenia" Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy. Ale przecież wydarzenie to zostało już zilustrowane na poprzedniej stronie. Być może autor chciał wykorzystać wszystkie posiadane znaczki z tej serii?

Wystarczy. Jestem zmęczony tym eksponatem. Byłem przekonany, że zdołam go, może już mniej szczegółowo, ale przeanalizować do końca. Zrezygnowałem. Wolę letni spacer i myśli o niebieskich migdałach. Mimo niewielkiej dawki „Polskich losów", jaką sobie zaordynowałem, pojawia się symptom stresu pourazowego. Chwilowo – mam nadzieję.

„wyzwolenie" Zach. Białorusi, Ukrainy.

Czy uda się jednak zapomnieć o pamiątkowym stemplu ze spotkania rannych w I wojnie żołnierzy niemieckich (karta 8), umieszczonym obok walorów z obozów przejściowych dla jeńców wojennych z „przeciwnej strony barykady", albo o stemplu z dorocznego zjazdu hitlerowskiej NSDAP na karcie poświęconej obozom jenieckim dla żołnierzy alianckich (karta 11)?

W siedzibie II Okręgu Wojskowego Szczecinie odbywały się zloty kombatantów,

Coroczne zjazdy partyjne były manifestacją siły i fanatyzmu członków partii nazistowskiej,

Nie chcę epatować czytelników innymi „ciekawostkami". Ktoś może powiedzieć – to też filatelistyka. Tak, ale czym, jak nie brakiem wyczucia, wytłumaczyć pokazanie takich walorów we wspomnianym kontekście i miejscu. To przecież miały być „Polskie losy".

Dla złagodzenia efektu wypalenia, proponuję coś, nomen omen, lżejszego kalibru. Oto radosne autorskie wariacje na temat podpunktu 3.a., umieszczone w nagłówkach trzech kolejnych kart: *Przymusowy postój w Rumunii* (tak jak w planie), *„Rumuńska" przerwa w drodze do Francji* oraz *Na rumuńskiej ziemi przymusowa przerwa w drodze do Francji.* Każdorazowo oczywiście z przecinkami na końcu.

Równą nonszalancję i lekkość pióra widać przy zapisie podpunktu 3.b. Jest więc: *Nieplanowana gościna u bratanków Madziarów,* (tak jak w planie, ale już z poprawnie napisanym słowem *„nieplanowana"* i oczywiście nieodłącznym przecinkiem na końcu),

Wymuszona gościna u bratanków Madziarów; oraz *Czasem za długa gościna u bratanków Madziarów;* (dwa ostatnie tytuły ze średnikami na końcu).

Nie lubię sprawiać przykrości i za to serdecznie przepraszam Wystawcę. Może to zbyt drastyczna ocena, ale nie powinno się przymykać oczu na bylejakość. Zawiodłem się. Zrozumiałem jednocześnie dlaczego „Polskie losy" były dotychczas oceniane, jak napisałem na początku, dosyć umiarkowanie. To i tak wysoko.

♦♦♦

O poprawną polszczyznę… i nie tylko

Marek Zbierski

W dotychczasowych analizach eksponatów wystawy wirtualnej zajmowaliśmy się głównie zagadnieniami z zakresu stosowania wiedzy filatelistycznej i tematycznej przez ich twórców. Przeglądając poszczególne karty eksponatów zauważyliśmy także spore deficyty w zakresie poprawności w posługiwaniu się językiem ojczystym. Drobne błędy i pomyłki zdarzają się chyba każdemu z nas, ale jeden z eksponatów rzuca się bardzo w oczy. Są to błędy w zakresach niewłaściwego używania znaków interpunkcji i sposobu pisania dat oraz liczb, form gramatycznych, odstępów między literami i wyrazami, poprawności pisowni nazw geograficznych itd.

Z autorem pierwszej części ustaliliśmy, że podzielimy się zadaniem skomentowania tego niewątpliwie ciekawego eksponatu. W mojej analizie zacznę od karty eksponatu, która była już częściowo omawiana (karta nr 3).

W opisie listu wysłanego pocztą polową 114 czytamy:

List z 81-ego Dywizjonu Pancernego z 30.8.1939, z pozycji we wsi Gotleb k. Czerska,

Postanowiłem zlokalizować tę miejscowość. Po długich poszukiwaniach, na starej pruskiej mapie, znalazłem osadę Gotthelf, znaną również pod nazwą Gotthelp. Po wejściu w życie 10.01.1920 r. Traktatu Wersalskiego, okoliczne miejscowości znalazły się w granicach Polski, w powiecie chojnickim.

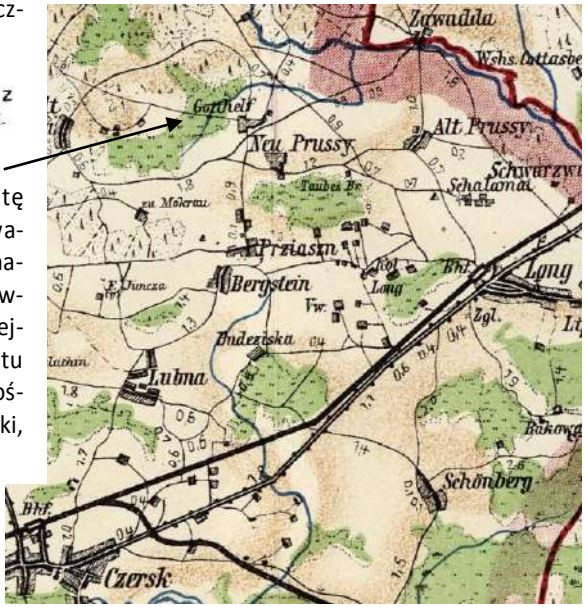

Fragment mapy powiatu Konitz (obecnie Chojnice) z 1914 r.

Miejscowość ta, rzeczywiście w okolicach Czerska, nosi dalej, po stu latach polską nazwę Gotelp, jest sołectwem koło Nowych Prus i w żadnym momencie nie nazywała się Gotleb. Niby drobiazg, ale charakterystyczny dla tego eksponatu…

Na następnych kartach wystawca realizuje konsekwentnie lekceważenie zasad poprawnej pisowni (stylistyki, gramatyki i ortografii). Ofiarami padają też kwestie merytoryczne. Przykładem jest informacja na karcie nr 8:

Kampanię zakończyła bitwa pod Kockiem (2-6.10). Ok. 430000 żołnierzy popadło w niewolę.

Ta liczba robi wrażenie. W ogólnie dostępnych materiałach źródłowych czytamy: *Łącznie do niemieckiej niewoli powędrowało 16 860 żołnierzy SGO „Polesie", w tym 1255 oficerów. Wśród nich znalazło się czterech generałów – oprócz gen. Kleeberga: Zygmunt Podhorski, Ludwik Kmicic-Skrzyński i Czesław Młot-Fijałkowski.*

Na początku myślałem, że – ze względu na niechlujną pisownię – autor eksponatu dołożył pomyłkowo jedno zero, ale problem jest większy. W narracji lub opisach walorów spotykamy „wrzutki" informacyjne, których sens użycia jest trudny do zrozumienia. Towarzyszą im często walory filatelistyczne, które mają ilustrować te czasem dziwne informacje.

Koncern IF Farben producent różnych chemikaliów, wytwarzał m. innymi gaz cyklon B, którym mordowano więźniów obozów koncentracyjnych. W Monachium była fabryka sprzętu foto IG Farben.

Opisywanej frankatury nie prezentujemy ze względu na dość słabą odbitkę.

Na karcie nr 14 , poświęconej Oflagowi VII a w Murnau, widzimy odbitkę frankatury mechanicznej z 14.03.1939 r. reklamującej produkty firmy Agfa (aparaty fotograficzne i kino domowe – nowoczesne i wygodne). Jaki jest związek tego waloru z Oflagiem w Murnau? Bardzo prosty: Murnau leżało w 7. Okręgu Wojskowym z siedzibą w Monachium, z którego jest frankatura reklamująca produkty Agfy, a stąd przecież tylko krok do IG Farben i cyklonu B. To oczywiście lekka ironia.

Dla pełności informacji – koncern IG Farben (*Interessengemeinschaft Farbenindustrie AG*) powstał w 1925 r. z połączenia ośmiu znaczących firm chemicznych w Niemczech: Agfa, BASF, Bayer, Cassella, Chemische Fabrik Griesheim-Elektron, Chemische Fabrik vorm. Weiler Ter Meer, Hoechst oraz Chemische Fabrik Kalle.

W eksponacie użyto sporo znaczków, których zadaniem jest ilustrować fragmenty tekstów. W standardowych eksponatach tematycznych, które oglądamy lub sami tworzymy, hierarchia jest nieco odmienna. W początkowym okresie rozwoju filatelistyki tematycznej teksty i opisy walorów pełniły marginalną rolę – najważniejszy był zawsze motyw (temat) znaczka lub stempla. Obecnie narracja i opisy filatelistyczne odgrywają coraz większą rolę, ale najważniejszym pozostaje jednak walor.

We wczesnym okresie eksponat, który omawiamy, nie miał znaczków. Była to dziwna konstrukcja – eksponat oparty na klasycznych walorach z historii poczty (z dużą liczbą dokumentów pocztowych z oryginalnego obiegu) z narracją wybitnie tematyczną. Przed wielu laty rozmawiałem z autorem tego eksponatu i przekonywałem o konieczności uzupełnienia materiału filatelistycznego o ten podstawowy, o znaczek pocztowy. Po jakimś czasie

na wystawach pojawiły się „Polskie losy” z pełnym asortymentem walorów. Trochę nieszczęśliwie autor wybrał do eksponatu znaczki stemplowane.

Mundury jeńców szybko się zużywały, każda więc część odzieży (obuwia) była ważną pomocą.

Na różnych kartach eksponatu widzimy znaczki, których użycie można by było jednak nazwać przypadkowym. Oczywiście, dobór użytego materiału jest wyłączną decyzją twórcy, ale publiczne prezentowanie daje przecież prawo do dyskusji. Patrząc na meksykańskie znaczki o produktach eksportowanych przez ten kraj, próżno doszukiwać się powiązania z oflagami.

Przy tych znaczkach w eksponacie „Polskie losy” nie zauważamy nawet odwróconego o 180°. Nie szukamy też informacji o „zwierzętach bezmięsnych”.

Surowce do produkcji żywności wysyłanej w paczkach jeńcom.

Zwierzęta mięsne

Ta przypadkowość użycia znaczków ilustrujących lub uzupełniających niektóre teksty i opisy na kartach wynika ze wspomnianej wyżej historii tego eksponatu. Znaczki, które jako ostatni i wcześniej nieplanowany rodzaj walorów, znalazły się na kartach, wypełniały z początku wolne miejsca, między dużymi przesyłkami i dokumentami pocztowymi.

Jako „wypełniacze” nielicznych pustych przestrzeni, a nie podstawowy materiał dla każdego eksponatu, znaczki były zupełnie inaczej dobierane, niż to czynią wystawcy-tematycy.

Także stan ostemplowań upodobnia je do wielu walorów dokumentalnych pokazywanych w tym eksponacie. Ale te przetrwały obozy i oflagi.

Większość obozów leżała wokół jez. Balaton,

… a internowani uprawiali sporty wodne (?!) – przyp. autora.

O znaczku z marszałkiem Rydzu-Śmigłym pisaliśmy w biuletynie już dwa razy.

Użycie w eksponacie tematycznym właściwego waloru jest ważnym elementem zrozumienia przekazu treści narracji. Czytając tekst na karcie nr 37 zastanawiamy się nad celem użycia zeszyciku z królem Jerzym VI. Na pokazanej okładce nie znajdujemy żadnych elementów do tematu (okładka jest neutralna, dla znaczka obiegowego z 1951 r.). W opisie tematycznym zastanawia chwilę słowo *„p-ko”*, ale to wszystko. Czyżby autorowi chodziło o pokazanie, że posiada dość pospolity zeszycik znaczkowy? W tym miejscu przydałoby się użyć jakiś walor ilustrujący zmagania Polskiej Marynarki Wojennej lub Royal Navy z agresorem niemieckim.

PMW bazowała w Anglii od końca sierpnia 1939 roku. Okręty uczestniczyły w akcjach Royal Navy p-ko Kriegsmarine.

W Anglii panował król Jerzy VI przeciwnik ustępstw żądaniom Hitlera.

Karta Poczty Polskiej,

Na karcie nr 7 widzimy dwa formularze pocztówkowe prywatnego nakładu, oba błędnie opisane jako pocztowe. Starania autora, aby pochwalić się wiedzą filatelistyczną, poszły na marne.

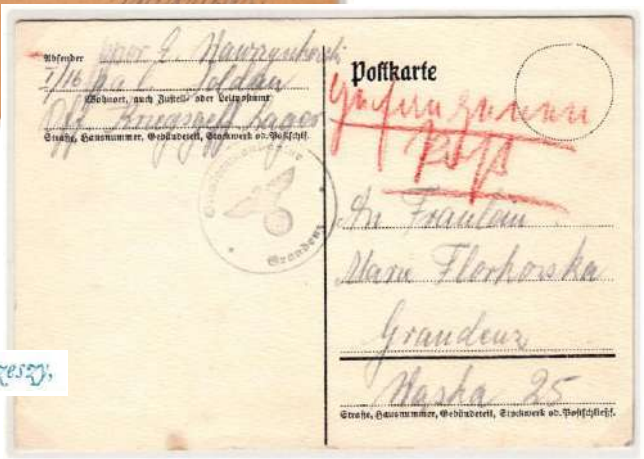

Oba opisy filatelistyczne zostały nieco powiększone dla ich lepszej czytelności.

Karta poczty III Rzeszy.

„portugalska droga" wieści o paczce, łączącą Kraj i Anglię,

Sokal (Zabuże) w Lubelskim,

Lizbona,

Doręczenie w Londynie,

Podobnie niejasna jest narracja na karcie nr 33. Zdanie rozpoczynające się małą literą i trzy znaczki: Generalnego Gubernatorstwa z fragmentem panoramy okupowanego Lublina i podpisem Sokal (Zabuże), z katedrą w Lizbonie oraz podobizną angielskiego króla Jerzego VI.

Ten sam angielski znaczek widzimy ponownie na karcie nr 76. O jakości ostemplowań nie trzeba znów wspominać.

R
R
R

Przy wielu walorach widzimy symbole **R**. Zakładamy, że szkic Żechowskiego (karta nr 30) jest w jednym egzemplarzu, więc oznaczanie go **RRR** jest zbyteczne.

Całostka Mulready'ego (karta nr 76) jest już tak popularna w eksponatach tematycznych, że dziwi oznaczenie **R**.

Podobnie jak niektóre użyte znaczki, wycinki większości frankatur mechanicznych nie spełniają swojego zadania w narracji tematycznej eksponatu o polskich losach.

Frankatura mechaniczna firmy transportowej z Zurichu, z okresu po zakończeniu wojny.

Frankatura firmy transportowej z 31.10.1945 r. ma ilustrować zagadnienie obozów dla internowanych żołnierzy na terenie Szwajcarii.

Frankatura mechaniczna

Zajęcie Królewca przez Armię Czerwoną w lutym 1945 r. ma ilustrować wczesna frankatura z 1923 r. (maszyna firmy Francotyp, bez nakładki reklamowej).

Frankatura mechaniczna Bautzen.

Frankatura dużego producenta maszyn graficznych z Bautzen z 1931 r. ilustruje ciężką bitwę 2. Armii Wojska Polskiego w ostatniej dekadzie kwietnia 1945 r., zakończonej wielkimi stratami po polskiej stronie.

Frankatura mechaniczna z 1937 roku.

Warszawa – siedziba władz Państwa Podziemnego.

Warszawę – siedzibę władz państwa podziemnego w okresie okupacji, ilustruje frankatura Państwowego Banku Rolnego z 1937 r.

Essen – miasto przemysłowe i port w Zagł. Ruhry, miejsce ciężkiej pracy jeńców i robotników przymusowych,

Ilustruje to odbitka z 1923 r.

Frankatura mechaniczna z Hamburga.

Frankatura mechaniczna Frankfurtu.

Frankatura reklamowa firmy Shell z 1935 r. z Hamburga oraz wczesna frankatura (jeszcze bez nakładki reklamowej) z 1923 r. z Frankfurtu n. Menem ilustrują zniszczenia obu miast w wyniku działań wojennych:

Miasta przemysłowe Frankfurt i Hamburg iprzed wojną tętniły życiem. W 1945 roku były ruiną po alianckich nalotach.

Frankatury powyższe znajdują się na kartach nr: 16, 49, 70, 71, 72 oraz 78.

Frankatury mechaniczne z nakładkami reklamowymi oraz te wcześniejsze, bez nakładek, zna chyba każdy. Dziwią zatem opisy filatelistyczne (np. *„Frankatura mechaniczna”*) lub nawet takie nie odpowiadające rzeczywistości (*„Frankatura mechaniczna Frankfurtu”*).

Jeśli frankatura stosowana była w jakiejś firmie lub instytucji we Frankfurcie, to nie jest to frankatura (lub maszyna frankująca) tego miasta.

Na jednej z ostatnich kart eksponatu (karta nr 78) dowiadujemy się o miejscowości Bardowick koło Hamburga, w której od 20 maja 1945 r. do 29 marca 1946 r., po całkowitym wysiedleniu Niemców, zamieszkiwało ok. 5 tysięcy Polaków – byłych więźniów obozów koncentracyjnych, obozów pracy i jeńców wojennych.

O drugiej części tej informacji:

W Bad Oyenhausen (blisko Hamburga) działała filia Polskiej Misji Repatriacyjnej

wspomniałem już w mojej relacji z tej wystawy w nr 32 naszego biuletynu. Miejscowość Bad Oyenhausen jest oddalona o przeszło 200 km od Hamburga i Bardowick.

Nonszalancja autora eksponatu zauważalna jest w wielu fragmentach narracji i opisów filatelistycznych niektórych walorów. Na karcie nr 12 napisano np.:

W styczniu 1945 jeńców zmuszono do marszu do Murnau (oflag VIIA). Obecnie Dobiegniew w Polsce.

Czytającego może zdziwić ta konstrukcja słowna, gdyż narracja na karcie nr 14 może sugerować, że Murnau leży koło Monachium.

Kontynuując zestaw uwag z analizy poprzedniego autora, planowałem zająć się niektórymi elementami z pierwszych trzydziestu kart tego eksponatu. Podczas przeglądania zauważyłem jednak problemy na niektórych następnych. Wszystko to stanowi tylko drobną część tego, co można i trzeba by skomentować.

♦♦♦

Mając na uwadze, że wystawca jest autorem licznych historycznych felietonów publikowanych w krajowych miesięcznikach filatelistycznych, dziwi styl, w jakim wykonał omawiany eksponat. Ważny i interesujący temat nie może przesłaniać faktu, że oglądamy tematyczny eksponat filatelistyczny. Budowa i ostateczna ocena oparta jest przecież na znanych i od lat sprawdzonych zasadach. Naszym zdaniem, autor powinien skonsultować go, karta po karcie, z niezależnymi filatelistami i polonistami. Sensownym byłby powrót do ogólnie przyjętych i stosowanych reguł języka polskiego. Tym bardziej, że ze względu na temat, eksponat może być oglądany – jako uzupełnienie lekcji historii – przez młodzież. Niektóre informacje historyczne należy także przepracować, aby były jaśniejsze w przekazie. Nie jest to z pewnością łatwe zadanie. Zwyczajowo teksty w eksponacie tematycznym dzielą się na tematyczne (opisujące zagadnienia opracowywanego tematu) i filatelistyczne (opisujące pocztowo-filatelistyczne cechy konkretnego waloru). Wydaje się, że ten aspekt wymaga także uporządkowania. Dotyczy to również wielkości, kroju i koloru czcionki.

O takich podstawach, jak stan wykorzystanych znaczków i ostemplowań, nie powinno się już więcej dyskutować. Znaczek w tym eksponacie nie może być nadal „wypełniaczem". To z pewnością najtrudniejsze zadanie. Dotyczy to także frankatur mechanicznych. Nie wszystkie dokumenty pocztowe zasługują – ze względu na ich (filatelistyczny) stan – na prezentację.

Uwaga: podejrzenie fałszerstwa!

Marek Zbierski

Nie jesteśmy ekspertami w zakresie fałszerstw filatelistycznych. Ale podczas oglądania różnych eksponatów na wystawach i w Internecie widzimy walory, nad którymi warto się chwilę zatrzymać i zastanowić. Czasem ich ceny, czasem oferowane ilości, powinny wzbudzać pewne podejrzenia o ich prawdziwość. Nie mamy też w kraju ekspertów gwarantujących walory zagraniczne. Dotarcie do takich specjalistów sprawia kolekcjonerom i wystawcom trudności. W naszym biuletynie ograniczymy się zatem do wyrażenia naszych wątpliwości. Mamy nadzieję, że wzbudzimy także uzasadnione refleksje u naszych czytelników, którzy posiadają takie „rarytasy".

♦♦♦

Po opublikowaniu w nr 34 naszego biuletynu krótkiej informacji o „odwrotce bokserów" [1] otrzymałem od jednego z czytelników, doświadczonego filatelisty, fotografie obu stron takiego waloru, który jest własnością jego kolegi i był mi dotychczas nieznany. Poprosiłem o przesłanie skanu o lepszej jakości. W międzyczasie rozmawiałem ze współautorem wspomnianej informacji, który także otrzymał te fotki i zwrócił mi uwagę na fakt, że mamy do czynienia z fałszerstwem.

Ryc. 1. Fragment zmanipulowanego fałszywego znaczka z odwróconym środkiem.

Ryc. 2. Fragment prawdziwej „odwrotki bokserów".

Fałszerz wykorzystał najprawdopodobniej dwa egzemplarze znaczka, wyciął z jednego z nich owal z bokserami i wkleił go (nakleił?) na drugi oryginalny znaczek. Z niewiadomych powodów, napis „Melbourne 1956", będący częścią brązowego ornamentu, odwrócił wraz z bokserami w ciemnofioletowym stalorycie. Na prawdziwej odwrotce pozostaje on zawsze nad kołami olimpijskimi. Może się wydawać, że fałszerz nie widział nigdy prawdziwej „odwrotki". Niekwestionowana rzadkość „odwrotki bokserów" i rynkowe ceny za oryginał tłumaczą oferowane na portalach internetowych podróbki. Większość z nich to kserograficzne kopie publikowanych w różnych opracowaniach oryginałów.

Aktualny stan wiedzy i zestaw publikacji na temat „odwrotki" zainteresowani znajdą w obszernym materiale w zeszłorocznym numerze HBBF [2].

Czym innym są fałszerstwa wykonane za pomocą chemikaliów, wybarwiających lub zmieniających niektóre kolory na znaczkach, dziwne druki podwójne oraz tzw. abklacze, których sposobów powstania trudno sobie wyobrazić. Takie „rarytasy" oferowane są masowo i po przystępnych cenach na portalach internetowych. Najprawdopodobniej właśnie takie walory widzimy w niektórych krajowych i zagranicznych eksponatach tematycznych.

Ryc. 3a-d. Znaczek podstawowy i trzy „odmiany" na karcie eksponatu o sportach zimowych.

Ryc. 4. Fragment karty zagranicznego eksponatu na wystawie w Taipei w 2016 r.(abklacz oraz parka znaczków w odmiennym kolorze)

Przypadkowo w obu eksponatach widzimy radzieckie znaczki pocztowe. W eksponacie o sportach zimowych widzimy znaczki wydane w latach 1959-86. Na kartach brak jest jakichkolwiek informacji o wykonanych ekspertyzach tych nietypowych walorów.

Ryc. 5a-b. Znaczące różnice kolorów znaczków.

W poprzednich numerach biuletynu zwracaliśmy już uwagę na niektóre zagadkowo wyglądające i nie dające się logicznie wytłumaczyć tzw. abklacze [3]. W eksponacie o sportach zimowych prezentowana jest szeroka paleta różnych błędów druku, w tym druków podwójnych. Ale i one wyglądają dość nietypowo. Na pierwszy rzut oka widać różnice w odległościach między elementami obu znaczków (*ryc. 6*).

Ryc. 6a-b. Niewytłumaczalne różnice w odległościach obu tekstów: „4к" i „почта СССР" na znaczku po prawej stronie. Ile razy dokonywano zatem „podwójnego druku"?

Inne przykłady dziwnych odmian i błędów w GALERII.

Znaczek definitywny.

Błąd druku.

Nieznane są źródła pochodzenia ani ceny rynkowe opisanych powyżej „rarytasów". Być może pochodzą one od węgierskiego dostawcy (producenta?) z portalu Delcampe. Dla oszczędniejszych kolekcjonerów oferowane są pojedyncze egzemplarze (po 9 euro za sztukę), a w hurcie po 25 euro za 3 sztuki, wg ofert z początku czerwca br.

Ryc. 7. Oferta z Delcampe.

Ryc. 8. Pakiet trzech egzemplarzy z rabatem cenowym.

Nie tylko w ofercie internetowej znajdujemy prawdziwe fajerwerki „usterek". Wśród opisywanych walorów z eksponatu widzimy egzemplarze, na których pewnych elementów graficznych próżno szukać na znaczkach oryginalnych, jak poniżej.

Znaczek definitywny.

Błąd druku. Przesunięcie ramki.

Ryc. 9a-b. Prawy egzemplarz zawiera bogatą paletę tła oraz dwukolorową ramkę (właściwie dwie ramki o różnych wymiarach. Trudne do wyobrażenia.

Przy okazji zwróciłem uwagę na definicje (nazwy) poszczególnych walorów. Wystawca używa często określenia „znaczek definitywny" i rozumie przez to najprawdopodobniej

znaczek w wersji bez żadnych usterek druku (w tym tzw. abklaczy). Zakładając, że wszystkie prezentowane w eksponacie znaczki powstały bez świadomych manipulacji drukarzy i dostały się do powszechnego obiegu pocztowego, każdy z nich jest znaczkiem definitywnym.

_____

[1] R. Babut, M. Zbierski, Bokserzy wiecznie żywi, TEMATICA nr 34/2022.
[2] R. Babut, M. Zbierski, Znaczek Fi 844o. Co wiemy więcej o odwrotce bokserów? Remanent wiedzy, HBBF, nr 1/2021.
[3] TEMATICA nr 32 – eksponat o sportach zimowych oraz TEMATICA nr 34 – eksponat o ptakach.

♦♦♦

Od redakcji:

Publikacja kilku wybranych artykułów z biuletynu TEMATICA, które ukazały się drukiem w latach 2021-22, wynika z faktu bardzo ubogiej literatury, która pomagałaby obecnym i przyszłym wystawcom tematycznym uniknąć błędów zauważonych w tamtym okresie w eksponatach, głównie wystawy wirtualnej. Można je było śledzić w Internecie przez jakiś okres. Nie byliśmy zwolennikami tak czasowo długiej prezentacji, ale nie mieliśmy na to żadnego wpływu.

Błędne opisy w niektórych eksponatach i inne widoczne braki, o których pisaliśmy, spowodowały reakcje kilku wystawców. Dokonali oni korekt, a nawet podziękowali za te wskazania. Zdajemy sobie sprawę, że nie była to wtedy komfortowa sytuacja zarówno dla ich autorów, ale także dla piszących. Nie miała to być krytyka ani forma obrażenie kogokolwiek, ale jedyna forma szkolenia, także następców. Tak rozumieliśmy i dalej rozumiemy rolę czasopisma, które dociera do wystawców tematycznych.

Na wystawach, do których przywykliśmy, ani widzowie, ani też jurorzy nie mają dość czasu, aby analizować oglądane eksponaty „karta po karcie". Zachowaliśmy zatem pewną anonimowość – nie są ważne nazwiska autorów eksponatów, a wyłącznie usterki, które zostały wówczas zauważone. Prosimy zatem, również dzisiaj, o wyrozumiałość.